Nr. 208. We Lwowie Piątek dnia 29. Lipca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Sympatje i antypatje.

Lwów 28. lipca.

W sprawach polityki zagranicznej trudno prowadzić polemikę. Twierdzenie to nie jest naturalnie absolutnym aksjomatem, ale regułą, jak każda inna, więc z wyjątkami. W regule więc wolno każdemu według własnego widzimisię oceniać akt polityczny obcego ministra. Sąd ten może według naszego zdania być trafny lub nie, wyrażone zapatrywania mniej lub więcej słuszne, ale nigdy albo przynajmniej bardzo rzadko natchną nas one do polemiki, do krytyki, albo tylko do skonstatowania, że ten lub ów dziennik mylnie się zapatruje na ten lub ów akt polityczny obcego ministra w obcej nam sprawie — choćby sprawa ta była jak najaktualniejszą i choćby najgoręcej zajmowała umysły.

Sprawa bułgarska jest dzisiaj taką gorącą sprawą, której powołani i niepowołani szczególną poświęcają uwagę — nic dziwnego, że mamy dość sposobności czytać głosy, które ze wszystkich możliwych stanowisk o niej się zapatrują. Notujemy czasem te głosy, jeżeli wychodzą ze strony kompetentnej i poważnej i jeżeli nowe na sprawę rzucają światło, ale w polemikę się nie wdawaliśmy, bo sprawa sama jako taka jest dla nas obojętną. Czy na tronie bułgarskim zasiądzie książę Koburski czy książę Mingrelski — nas to ani ziębi, ani grzeje. Sympatyzujemy z Bułgarami, jak z narodem, dobijającym się wolności i samodzielności i życzymy im, aby usiłowania ich pomyślnym zostały uwieńczone rezultatem.

Jeżeli bohaterskie wysiłki młodego i dzielnego państwa u innych nie mogą podobnych wywołać uczuć — nie myślimy im z tego czynić zarzutu. Jeżeli jednak mimo to zwracamy dziś uwagę na nieprzychylny dla Bułgarów głos, to czynimy to dlatego, że głos ten pochodzi ze strony, która nas bliżej obchodzi.

W jednym z ostatnich numerów niemieckiego organu klubu czeskiego pojawił się artykuł, tak nieprzyjaźny dla Bułgarji i obecnego tamże porządku rzeczy, że doprawdy dziwić się trzeba, jak w kilkudziesięciu ledwie wierszach tyle można było pomieścić inwektyw, obelg i zarzutów przeciw nieszczęśliwej rejencji. Obecny stan kandydatury księcia Ferdynanda świadczy według rzeczonego organu „o wysokim stopniu politycznego i towarzyskiego zdziczenia, które wdarły się do Bułgarji pod egidą pana Stambułowa i towarzyszy, którzy do osiągnięcia swych celów posługują się środkami, niesłychanemi pod względem braku taktu i brutalności“.

Nie myślimy tu powtarzać wywodów organu czeskiego. Jedno takie zdanie dostateczne do scharakteryzowania całego artykułu i do wykazania dla kogo ten artykuł pisany.

Powiedzieliśmy już, że dla naszych specjalnych interesów jest chwilowe rozwiązanie sprawy bułgarskiej dosyć obojętne i dlatego wolno nam przy roztrząsaniu i omawianiu przesilenia kierować się sympatjami i antypatjami a nawet w razie potrzeby, wznieść się na stanowisko zupełnie objektywne, z którego sądzić możemy rzecz bez uprzedzenia i zupełnie przedmiotowo. O ile nam się zdaje, Czesi w podobnem zupełnie są lub przynajmniej być powinni położeniu. Nie możemy bowiem absolutnie dostrzedz, jaki pozytywny bezpośredni interes mają Czesi, jako Czesi, w rozwiązaniu przesilenia książęcego w Bułgarji. Artykuły więc, pojawiające się w pismach czeskich, są, o ile nam się zdaje, także podyktowane sympatją lub antypatją, jaką uczuwają Czesi dla tej lub owej strony, interesowanej w rozwiązaniu kwestji bułgarskiej. Gdybyśmy bowiem na chwilę chcieli przypuścić, że Czesi przemawiają ze stanowiska interesu, to mamy za dobre o patrjotyzmie Czechów wyobrażenie, abyśmy przypuścić mieli, że będą z innego przemawiali stanowiska aniżeli austrjackiego. A interesa austrjackie chyba nie są zgodne z tem, aby Rosja została wszechwładną panią w Bułgarji. Nie potrzebując więc bronić swych interesów w Bułgarji, przemawiają Czesi li pod wpływem uczucia, które żywią dla Bułgarji, względnie dla Rosji.

Gdybyśmy dotychczas mieli byli w wątpliwość? dokąd się Czesi zwracają ze swemi afektami, wówczas moglibyśmy teraz dość znaleźć sposobności, aby się o tem przekonać. Z chwilą, w której Rosja oświadczyła, że nie pochwala usiłowań Bułgarji, dążącej do uzyskania niezawisłości i samodzielności, z tą samą chwilą stracili także Bułgarzy wszelkie sympatje czeskie. Dlatego, że Rosja oświadcza, iż wszystko, co się obecnie w Bułgarji dzieje, jest nielegalne i bezprawne, dlatego i w oczach Czechów, postępowanie obecnej rejencji jest „możliwie najświetniejszem usprawiedliwieniem pozornie niesłusznej polityki rosyjskiej“; dla tego, że car z głębi serca znienawidził księcia Aleksandra, dla tego i Czesi poczytują Bułgarom za największą zbrodnię, że jeszcze nie zapomnieli kto złączył Wschodnią Rumelję z Bułgarją, kto ich prowadził na polu walki do chwały i zwycięztw, dlatego i Czesi wyrzucają Bułgarom, że serca armji biją jeszcze dla jej bohaterskiego wodza.

Powtarzamy, że nam nie idzie o polemikę, i że ani nam przez myśl nie przechodzi przekonywać Czechów, że sprawy bułgarskiej nie mogą, albo nie chcą zrozumieć, że Bułgarzy prawdopodobnie lepiejby na tem wyszli, gdyby mogli załatwić własne swoje sprawy według własnego zrozumienia i nie potrzebowali się oglądać na rady rosyjsko-czeskie. Szło nam wyłącznie o skonstatowanie, po czyjej stronie stoją ze swemi sympatjami Czesi. A muszą to być wielkie sympatje, skoro w całej polityce rejencji widzą Czesi „intrygę“ a „w każdym jej kroku zmierzającym do usunięcia wewnętrznego przesilenia, zdradę wymierzoną przeciw Rosji“.

Jeszcze jedna uwaga. Młodoczesi są moskalofilami. O tem wiemy, bo głoszą to zawsze i wszędzie, wszem w obec i każdemu z osobna. Staroczesi wypierali się zawsze wszelkich sympatyj rosyjskich a tymczasem tematu do powyższych uwag dostarczyła nam *Politik*, naczelny organ Staroczechów.

Niedawno podaliśmy wzmiankę o bardzo dobrych artykułach pragskiej *Politik*, wymierzonych przeciw rosyjsko-prawosławnej propagandzie i charakteryzujących w sposób stosunkowo dość prawdziwy rosyjskie rządy w Polsce. Podnoszono te artykuły, jako dowód, iż w czeskich wpływowych kołach poczynają już dzisiaj inaczej, sprawiedliwiej, bardziej z prawdą zgodnie oceniać iście barbarzyński charakter rządów rosyjskich, a rządową propagandę prawosławia po właściwem nazywać imieniu. Nie długo jednak trwała ta pociecha. Serja wspomnianych artykułów nie została dokończoną. *Politik* przerwała nagle ich dalsze ogłaszanie. Autor tych artykułów, p. Pazdirek publicznie przeciw temu protestując, twierdzi, że pisał je z polecenia Riegera. Wszczęła się o to polemika. *Politik* oświadcza, iż dalszą publikację tych artykułów powstrzymała dla tego, że z jej słowiańskiem sumieniem nie zgadza się słowiańskie koła w podobny sposób atakować, to zaś, co już było zamieszczone, wystarcza dla informacyj. Na to odpowiada p. Pazdirek, że sam Rieger chwalił te artykuły, jako dobre tak z austrjackiego jak i słowiańskiego stanowiska. Polemika trwa dalej.

„Anglja nie zestarzała się jeszcze!“

Taki okrzyk dumy i zadowolenia — pisze korespondent *Gazety Kolońskiej*, który na pokładzie statku „Northam Castle“ był naocznym świadkiem jubileuszowego przeglądu floty angielskiej — słyszałem po stokroć rozlegający się koło mnie! A przed oczyma mojemi rozgrywał się ostatni akt wspaniałych festynów królewskich — najwspanialszy ze wszystkich, najpyszniejszy, rzec można najbardziej angielski — przegląd floty. „Żaden naród na całej kuli ziemskiej nie byłby w stanie urzeczywistnić czegoś podobnego!“ — powtarza to co chwila otoczenie moje, a my, garstka cudzoziemców, którzy jako goście znajdowaliśmy się na okręcie sir D. Curriesa, rozglądamy się po szerokim horyzoncie i potakujemy Anglikom. Widok to bowiem był jedyny. Jak daleko oko sięgnie, na przestrzeni dwu kilometrów, widać las masztów i kominów — cała żeglarska Anglja, urzędowa i nieurzędowa, stanęła tu, jakby na umówioną schadzkę. Podobnie jak na turfie wyścigowym spotkać można wszelkie gatunki wehikułów, tak tutaj zebrał się tłum najróżnorodniejszych parostatków: od małej łodzi i zwinnego jachtu żaglowego począwszy, aż do potężnych, nie mniej jednak smukłych i zgrabnych statków kupieckich „Victorja“, „Lusitania“, „Northam“ i „Grantully Castle“; od staroświeckiej „Victory“, na której pokładzie Nelson wygrał pamiętną bitwę morską pod Trafalgarem — tułów jej widzieliśmy, wyjeżdżając z Portsmouth — aż do „Imperieuse“, tego najmłodszego potworu marynarki, aż do ledwo dostrzegalnych na zwierciedle wody łodzi torpedowych. Jak one wszystkie pomieściły się tutaj i podczas odpływu lub przypływu morza naokoło swoich kotwic się obracają, jak pośród tej rzeszy przecisnąć się zdołał korowód królewski, a najlżejsze zderzenie się nie zamąciło uroczystego nastroju dnia? — oto pytania na wszystkich ustach.

Popatrzmy na teren kotwicowy. Formuje go brzeg zygzatowaty, nad którym rozsiada się największa stacja floty angielskiej, Portsmouth. Naprzeciw tego brzegu leży wyspa Wight, ogród W. Brytanji „wyspa błogosławionych“, jakby zapomniany tu kawał raju, dawno z powierzchni ziemi usuniętego.

Pomiędzy nią a stałym lądem mieni się toń morska wielobarwnem zwierciadłem, a jeśli tak jak dziś, lekki podmuch wiatru muska oczy a sklepienie nieba, tu i owdzie małem skrawkiem obłoków oblepione, przeziera się w bezdennych kryształach wód — wówczas całość wygląda jak olbrzymi kobierzec wschodni, niby w ramy ujęty z obu stron zielonem pobrzeżem i szeregami domów zdobnych, na tle których jakaś artystyczna ręka utkała błyskotliwą panoramę flotową. I cóż dziwnego, że na tak boski widok milkną skargi angielskich pesymistów, lub bez oddźwięku ulatują z wiatrem w dal bezbrzeżną!

Wszystko, co Anglja od roku 1859, to jest od chwili zbudowania „Czarnego księcia“, uczyniła dla swej marynarki wojennej, wszystko to jest tu reprezentowane: 128 statków z załogą 35.000 ludzi! A to dopiero część z sił obronnych starej Brytanji, z jej ruchomych murów z drzewa i stali... Gdyż hen, gdzieś na wodach australskich, indyjskich, chińskich i europejskich porusza się w tej chwili przeważna masa jej wojennej marynarki. „Nie... Anglja nie zestarzała się jeszcze!“ — wołają raz po razu z tryumfującem i zaiskrzonem okiem jej synowie i... mają rację!

Jazda od brzegu na wskazany nam punkt obserwacyjny, była praktyczną lekcją z historji angielskiej marynarki. Gdyśmy się, jak wąż, prześlizgiwali pośród gęstej kolumnady okrętowej, prezentowały się nam w odświętnych szatach wszystkie wojenne parostatki: pancerniki, wieżowce, okręty „Barbette“, opancerzone krzyżowniki, w całości lub częściowo pokryte okręty, łodzie kanonierskie i torpedowe. Niestety obowiązuje tutaj szkaradna ta sentencja: czem co ładniejsze, tembardziej do niczego! Dumna fregata, rozradowująca masztami i żaglami swojemi serce lwa morskiego, wywołuje ledwo litościwe poruszenie ramion — natomiast chwilowo ukochanym Benjaminkiem, władcą przyszłości jest taki potwór z żółtemi kominami i ponuremi, jak tortury, wieżami, który zda się nieruchomy, niby arka zniszczenia i zagłady, stoi na falistym gruncie wód. Niestety jednak jest on władcą najbliższej jeno przyszłości, gdyż w powietrzu wisi już nad nim nieubłagany i złowrogi wyrok budowniczego okrętowego, entuzjazmującego się już jedynie dla statków „Barbette“, gdzie ruchome wieże dotychczasowe zastąpione są ruchomemi tarczami. A znów, czy to są wieżowe, czy Barbetty, jedne i drugie obryzguje od czasu do czasu jad harpij parlamentarnych. Wszak niedawno temu wołał w izbie gmin znany szperacz i krytyk Churchill, że pieniądze, wydane na najnowszą zdobycz marynarki, na dumną „Imperieuse“ — wyrzucono po prostu za okno! Co prawda, z jednej strony słyszało się nagany, z drugiej zaraz pochwały w podwójnej dozie. Churchillowi odpowiedzieli Hamilton i Barnaby z zapałem najgorętszych szowinistów a kiedy przesunie się przed oczyma taki obraz floty, jak ten dzisiejszy, to pochlebca zwycięży nieodwołalnie.

Prawdą jest, że żeglarski instynkt Anglików jeno z niechęcią powodował się nowożytnemu postępowi flot wojennych. Pierwszy pochop do pancerzy, któremi w roku 1859 opasano „Black Prince'a“ i „Warrior'a“, dała zazdrość na widok, jak Francuzi wystąpili z opancerzoną swoją „La Gloire“, podczas gdy zaprowadzenie wieżowców odnieść można do zderzenia się amerykańskich monitorów „Merrimac“ i „Monitor“. W podobny też sposób od tej pory każdy krok Francuzów naprzód, jak ostrogą bódł Anglików. „W tyle pozostać nam nie wolno... — mówiono. — Pieniędzy mamy dość, więc choćbyśmy nawet marnotrawili złoto, to mieszek nasz na wszystko starczy!“

Na dwóch równoległych szlakach ustawiono trzy eskadry i cztery flotylle, z których składa się flota jubileuszowa. Przybycie królowej zapowiedziano na godzinę 3. — aż do tej chwili przejazd jest wolny, naokoło każdego z potworów roją się barki i jachty z oficerami, którzy raz jeszcze musztrują je wprawnem okiem i ostatnie wydają rozkazy. Przed m. Ryda, u brzegu wyspy Wight stoją na kotwicy ogromnych rozmiarów statki spacerowe, oddane na usługi ciekawej widowiska publiczności przez Towarzystwa żeglugi parowej „Peninsular and Oriental“, „Union“ i sir. D. Currie'go. Tam przy odgłosach orkiestr spożywają tłumy obojga płci *lunch* lub tańczą jak w zapusty. Zewsząd słychać muzykę. Około południa przypłynęły z Southampton olbrzymie okręty wojskowe. „Malabar“, „Himalaja“, „Jumuza“ — nazwiska pamiętne z wyprawy egipskiej — i przywiozły gości z admiralicji, urzędników ministerstwa z rodzinami itd.

Wkrótce po godz. 3. zionęły działa wszystkich statków wojennych salwą 21 strzałów: Królowa zbliża się. Przed nią sunie „Galatea“ jako przewodnik. Sama jubilatka znajduje się na statku „Victoria and Albert“, a towarzyszy jej niemiecki następca tronu z żoną i ks. Henrykowie Battenberg. Tuż za nimi płynie na król. parowcu „Osborne“ ks. Walji z małżonką, król grecki; dalej „Euphrates“ z członkami izby lordów; „Crocodile“ z posłami; „Enchantress“ z ministerstwem marynarki; „Helicon“ i „Discovery“ z ciałem dyplomatycznem; „Skylark“ z ministerstwem wojny i radą gminną Portsmouth'u. Z połową zwykłej chyżości posuwa się ten korowód naprzód, odbywając przestrzeń 6 prawie kilometrów, pokrytą 26 pancernikami, 9 statkami z drzewa, 5 krzyżownikami torpedowemi, 38 łodziami torpedowemi, 38 kanonierkami, 12 okrętami wojskowemi i 9 łodziami do ćwiczeń. Pierwsze salutowały królowę załogi statków zagranicznych ustawione na czole linji; mianowicie korweta holenderska, fregata francuska, awizer francuski i torpedowa flota niemiecka. I gdy Wiktorja, z daleka na pomoście swego statku widoczna, wpłynęła w szeregi, ogłaszające „hurra“ zagrzmiało z 35.000 marynarskich piersi. Przepłynęła tam i nazad wszystkie szeregi, nagle zatrzymała się koło admiralskiego „Herkulesa“. Oto monarchini chce osobiście widzieć wszystkich dowódców i wyrazić im swoje uznanie i podziękę. Ceremonja ta trwała dwie długie godziny, ku wielkiemu zniecierpliwieniu zgłodniałych i spragnionych majtków na statkach i publiczności, która przez dalekowidze obserwuje każdy ruch okrętu z królową. Gdy wreszcie po godz. 7. jacht królewski podniósł kotwicę do odpłynięcia, dym 21 salw działowych otulił całą flotę, a z okrętu admiralskiego sygnalizują załogom najwyższe zadowolenie władczyni.

Rewja skończona. Teraz dopiero na okrętach spacerowych zasiadły tysiące zgłodniałych widzów do stołów, a wszędzie słychać wyrazy zdumienia i zachwytu dla „niezrównanej, nieprześcignionej marynarki angielskiej“. Po toastach na cześć królowej, wylęgło wszystko na pokłady, by tymczasem noc zapadła i przyszła kolej na najwspanialszy punkt programu dzisiejszego: iluminację floty. Czarujący widok miljonów ogni, któremi wszystkie statki teraz płonęły, urąga rzeczywiście najbardziej fantastycznemu opisowi. Trzeba coś takiego widzieć koniecznie, aby mieć pojęcie o „iluminacji floty“.

Memento bułgarskie.

Z Bułgarji odezwało się głośne *memento* do mocarstw, ażeby się spieszyły z uporządkowaniem tamtejszych stosunków, albowiem mogłyby one wejść łatwo na drogę w tym lub owym kierunku, po której wędrówka byłaby dla Europy bardzo niedogodną.

Już telegramy doniosły nam o zamachu na kasę rządową w Ruszczuku i może nie byłoby w tem nic tak bardzo niebezpiecznego dla zagranicy, gdyby nie okoliczność, że według wszelkiej pewności nie był to zamiar zwykłej kradzieży, czy też rabunku, ale po prostu zamach rusofilski w celach rządowi wrogich. Świadczy o tem cały przebieg wypadku, formalnej w małych rozmiarach bitwy o zasoby pieniężne.

Oto wiadomości, które o tem zdarzeniu nadeszły onegdaj do Wiednia z Ruszczuku:

„O godz. 12. w nocy, korzystając z ciemności i gwałtownej burzy z nawalnym deszczem, podsunął się znaczny oddział nieznanych ludzi pod bu-

---

4

Na Krymie.

Przez

Eugeniusza de Vogüe.

Przetłumaczyła

Jadwiga Sawczyńska.

(Ciąg dalszy.)

Konfiguracja Krymu tłumaczy jasno znakomitą rolę, którą odegrał w historji świata. Wszystkie ludy w wędrówkach zatrzymywały się na tej skale, jak ptaki przelotne na morskim głazie, z którego dalszą obierają drogą. Krym był tem dla żeglarzy starego Orjentu, czem Antylle dla badaczy Indyj zachodnich, stacją nieznanego świata. Osiedlali się na tem czarownem wybrzeżu, wchodzili pomału w doliny wewnętrzne, na hale szczytowe i ztamtąd odkrywali nieznane kraje. Przez długie wieki, podczas gdy bajeczne krainy Scytów pokrywa nieprzejrzana mgła, Tauryda jest jedynym punktem świetlanym, promieniejącym i świadczącym o rzeczywistości kontynentu, który poprzedza. Na tym półwyspie kończą się pozytywne wiadomości jeograficzne Herodota i jego współczesnych; tutaj przybywają zbierać domysły sięgające na północ. Później Marco Polo ma kantor w Soldaï, zkąd ma związki z całą Azją; Rubruquis zawija do Krymu, aby poznać Tartarję i spotyka w górach plemię Gotów rozumiejące jego język flamandzki. Trudnoby było znaleźć rasę, któraby nie zawadziła o ten karawanseraj i nie zostawiła w nim jakiegoś szczątka pobytu. Grunt tutejszy ma pokłady historyczne, ułożone jedne na drugich, tak jak jego skalista ściana jest równie z różnorodnych warstw złożona. Po Grecji, która długi czas była panią tych wybrzeży, pozostały klejnoty zakopane i dźwięczne głoski w powietrzu, jak nazwiska wiosek szeregiem się przesuwających: Partenit, Simeïs, Orianda, Choreïs. To niby słodkie echa zdruzgotanej lutni, wywołują one w mej pamięci piękny wiersz o zmarłym poecie:

„Struna pękła a dźwięk brzmi jeszcze“.

Po Grekach, Genueńczycy rządzą na Krymie w wiekach średnich; na wszystkich przylądkach i przy ujściach dolin są jeszcze szczątki fortec tych wojowniczych kupców. Obok nich istniały plemiona barbarzyńskie, rozbitki zapomniane na tym wielkim gościńcu, Goci, Alanie, Celty i żydzi rasy karaickiej osiedleni tu może od rozproszenia Izraela. Od XIII. wieku, nawalny najazd Mongołów zalewa i amalgamuje wszystkie te szczątki; Tatarowie nogajscy, oderwani od Tatarów Złotej Ordy, utrzymują długo na Taurydzie ostatni odłamek państwa Dżenigishana. Kolejno wassale Porty lub Rosji, u nich najpierwej zaczyna się to wielkie pojedynkowe spotkanie, które stanowi historję Wschodu od dwu wieków. Dokąd szło o Krym, szanse obu przeciwników były równe, od dnia, w którym Katarzyna przyłączyła go do swego państwa, jako zadatek przyszłego dziedzictwa, Turcja musiała uczuć, że jej rozbiór już się rozpoczął. Bo mimo położenia jeograficznego, łączącego Krym z Rosją, jest to przecie prowincja turecka, szaniec przedmostowy Bosforu i ziemi muzułmańskiej: Rosjanin wydaje się cudzoziemcem wśród ludzi, drzew, meczetów azjatyckich.

Rosja zaniedbała zrazu skarb świeżo zyskany; z końcem ubiegłego a z początkiem teraźniejszego wieku, pozwalała go używać spokojnie Tatarom ujarzmionym. Woroncow, gubernator Odessy za panowania Mikołaja jest wynalazcą Krymu; ukochał namiętnie kraj sobie powierzony a wszelkie tutejsze ameljoracje są dziełem tego gubernatora. Zaprowadził uprawę wina, która mogła się stać bogactwem południowego wybrzeża, wytknął gościniec pocztowy „Krawędzi“; zbudowawszy swój cudowny pałac Ałupka, wybrał najpiękniejsze miejsca, aby na nich zbudować wille i ogrody kwieciste. Był to wiek romantyzmu Krymu; upiększony szalonemi wymysłami zbytku, jeszcze nieznany tłumom podróżnych, był wówczas tajemniczym rajem pół-bogów, poetów, legendowych miłości — czasu tak już od nas dalekiego! „Okres ten skończył się z wojną 1854 r., która zniszczyła i wyludniła półwysep. Większość ludności tatarskiej wyemigrowała do Turcji, Rosjanie jej nie zastąpili. W ciągu ostatnich lat piętnastu, życie i pomyślność wróciły, dzięki kolejom doprowadzonym do Sebastopola, dzięki kierunkowi, jaki tu nadał Aleksander IIgi. Zmarły cesarz przenosił pobyt w Liwadji nad wszelki inny; przyciągnął więc do sąsiedniego miasta Jałty swoich dworaków i urzędników. W Rosji monarchicznej, jak we Francji za Ludwika XIVgo, społeczeństwo cywilizowane stosuje się do najdrobniejszych upodobań panującego: przyjęła więc moda to szczęsne wybrzeże, na którem słońce dworu dodawało siły przyciągającej słońcu niebieskiemu.

Gdy tak wywołuję wspomnienia, rozmawiając z pasażerami „Kotzebue'go“, szczególniej z mieszkańcami Krymu, noc zapada, linja świateł zapala się w głębi zatoki, statek zastanawia się: to Jałta. Wysiadam na ląd. Z balkonu, z którego spoglądam, nieznane miasto wydaje mi się zachwycającem; to gród orjentalny z swemi białemi domami wśród topoli i cyprysów; za miastem cykl wysokich gór; przedemną nieruchome morze a po niem księżyc przesuwa swój wielki, złocisty trójkąt.

Jałta 15. września.

Czar nie wytrzymał dziennego światła. Ileż to miejsc i ludzi trzebaby widzieć w nocy. Cykl gór z przyćmionemi pochyłościami lasów sosnowych pozostaje jedyną prawdziwie piękną rzeczą. W głębi doliny wegetacja uboga; małe, suchotnicze jawory, chude topole, wszystkie te drzewa oprószone pyłem białym jak gdyby rosły u otworu wapiennego pieca. Miasto jest zbiorem pretensjonalnych domków w stylu marokańskim, noworosyjskim, albo poprostu w stylu, któryby można nazwać stylem „przedrogatkowym“; jest-to eklektyczne zlanie się Carskiego sioła, Aleksandrji i Asnieres, szczególniej Asnieres. Budują wszędzie, spekulacja wyzyskuje wodę Jałty, grunta się płacą na wagę złota. Powietrze zatrute gipsem i pyłem powstających budowli oraz cuchnącemi wyziewami starej tatarskiej dzielnicy. Na wybrzeżu wielki kasarniany hotel, domy do wynajęcia, nieuchronne sklepy z muszlami, drobiazgami i kaukazkiemi osobliwościami. Chorzy czynownicy przechadzają się po wybrzeżu, żując melancholicznie swoje winogrona, przybywa tu bowiem w porze jesiennej wiele osób na kurację winogronową. Inni kuracjusze przywabieni morskiemi kąpielami nurzają się z chlustem w wnętrzu prymitywnych baraków. Krótko mówiąc Jałta nie ma lokalnej barwy wsi nad Bosforem lub miasteczka na genueńskiej Rivierze, a nie ma także jeszcze komfortu i elegancji nadmorskiej stacji Zachodu. Jest-to Nicea, ale Nicea barbarzyńska. Nicea w zarodku; łożysko kamienne strumienia równie sfałszowane jak miejski Paillon stanowią jedyny punkt zupełnego podobieństwa. Jak wiele innych miejsc i rzeczy w Rosji, tak i Jałta przebywa pierwszą fazę spospolitowania demokratycznego, chwilę obniżającą ludy i miasta, w której nieśmiało a zuchwale przyswaja się dla wszystkich to, co dotychczas służyło tylko wybranym; ale rzeczy przeznaczone dla wszystkich mają jedynie wielkość i wdzięk wtedy, kiedy się zwracają do olbrzymich zbiorowisk już bardzo wymagających. Tu konkurencja, która jest sprężyną przedsiębiorstw demokratycznych, jak próżność jest znów motorem fantazyj arystokratycznych, nie jest jeszcze dostatecznie rozwiniętą.

Mieszkańcy Jałty są zupełnie na tyle malowniczemi co ich domy; co gorzej, jeśli się spotka niby coś malowniczego, to jestto już ową nieprzyjemną przesadą operetkową, wymyśloną przez oberżystów miejsc kąpielowych celem wprowadzenia cudzoziemca w zachwyt i zdumienie Tatarów, bardzo to mało, wyjąwszy uszamerowanych złotem przewodników, którzy stoją przed hotelami i mają konie do wynajęcia; ale dla tych własny typ orjentalny jest już rzemiosłem i wiedzą doskonale, co on wart dla fotografów. Grunt, tło ludności jest rosyjskie, drobni kupcy i wyrobnicy przybyli tu z środkowej Rosji za chlebem i majątkiem. Nie tutaj też można zobaczyć Rosję w całej jej sile smutnej i pysznej zarazem; tutaj widzi się ją śmiesznie przykrojoną na wschodnią modę, przypominającą włoskie wzory na Montmartre. Wieczorem teatr umieszczony w ogrodzie publicznym, przesyła górom zwrotki z „Życia paryskiego“ i „pani Angot“ przyswojone językowi Puszkina. Nie można powiedzieć, aby sztuki cywilizacji nie starały się dodać uroku Jałcie, jako miejscu kąpielowemu.

Jursuf 16. września.

Aby nabrać lepszego wyobrażenia o Krymie, trzeba się wznieść ponad to wszystko. — Nic łatwiejszego trzeba się tylko udać drogą pocztową i zwiedzić główniejsze miejsca wybrzeża na lewo i na prawo od Jałty. — Cały ten kraj pełen jest rozmaitości i wdzięku.

Dziś prowadzą mnie do Jursuf. Pierwsza to stacja w kierunku wschodnim, a na drodze do Teodozji. Odległości ma 15 kilometrów, wierzchowe koniki tatarskie przebywają tę przestrzeń bez najmniejszego nawet chwilowego zwolnienia kroku; mają tylko jeden chód, kłus i utrzymują go całemi godzinami; ruch ten, jest równie szybki jak wyciągniony galop. — Gościniec wije się zygzakiem wśród dębów, sosen, winnic Mansandry spuszczających się ku morzu. Na wiosnę ta bujna wegetacja musi mieć wiele wdzięku; w późnej porze, po dwu miesiącach suszy podczas których ani chmurka nie przesunęła się po niebie, zieloność jest przyćmiona kredowym pyłem, bieżącym jednostajnie przydrożne trawniki. — Źródła, któreby jeszcze miały wodę nader są rzadkie, bo na pochyłościach prawie wertykalnych ścian Krymu, pierwsze gorąca topią śniegi szczytów i sprowadzają je w kilku dniach do morza. Przecież struga wody szemrze tu i owdzie w szczelinach parowu; na takich oazach las jest okąpany i strojny, wszystko się zieleni, uśmiecha jak w kwietniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dynek, w którym znajduje się kasa państwowa i usiłował wargnąć do wnętrza. Straż strzeliła do nich, ale dopiero wtedy, gdy stanęli już przed nią. Napastnicy odpowiedzieli również wystrzałami i pomiędzy nimi a strażą powstała formalna bitwa. Po pięciu minutach musieli się napastnicy cofnąć, gdyż zaalarmowana strzałami policja pospieszyła zewsząd na pomoc. Spokój powrócił w zupełności, patrole policyjne i małe oddziały wojska przeciągają przez miasto. Żadnego z napastników nie pojmano.

„Panuje tu powszechnie przekonanie, że przygotowany był drugi podobny zamach, któremu jednak zapobieżono przez szybką interwencję żandarmerji. Zagadkowe zniknięcie napastników, obudziło wielką sensację pomiędzy ludnością, która strzałami ze snu zbudzona, wyległa na ulice mimo ulewnego deszczu i rozprawia o napadzie.

„O godz. 6. rano było już miasto całkiem spokojne, deszcz przestał padać. Na miejscu wypadku stało jeszcze nie wielu ciekawych, gdyż ogół mieszkańców w nieokreślonej obawie pozamykał się w domach.

„Dopiero teraz po nastaniu dnia można było objąć całą sytuację. Napad na kasę rządową wykonano od tyłu budynku, oddalonego 80 kroków od prefektury, gdzie mieści się także policja. Nie atakowano kasy od frontu, ażeby ujść uwagi prefektury i policji. Strzały jednak zdradziły a alarm przed policją, zbudził straż policyjną, która z powodu ciemności wystąpiła przy latarniach, co miało ten skutek, że napastnicy z daleka ujrzawszy światło rozpierzchli się a ponieważ policja nadeszła od frontu i dopiero okrążać musiała budynek, więc żadnego z nich pojmać nie mogła.

„Na samym budynku kasy nie zostało żadnych śladów napadu, prócz wybitych strzałami okien".

Jakkolwiek jednak rezultat był tego wypadku, to wszakże zdaje się być rzeczą pewną, ze względu zwłaszcza na przekonanie panujące w [illegible], iż nawet tak alarmujący zamach miał być przy szczęśliwych okolicznościach powtórzony, — że przyjaciele Rosji zaczynają się w Bułgarji znowu silniej ruszać a to [illegible], ale także coraz energiczniejszem manifestowaniem się bezwzględnej dla patrjotów bułgarskich konieczności rozcięcia wreszcie węzła, którego rozwiązania wzbraniali tak długo Rosji.

Extradycja amerykańska.

Wczoraj doniesiono z Wiednia o pogłosce która tam krąży, jakoby rząd zaniechać miał żądania extradycji defraudanta Zalewskiego, znajdującego się obecnie w więzieniu nowojorskiem. Szczególnie ma rząd zniewalać do tego wielki koszt tego przedsięwzięcia, które już obecnie pochłonęło kilkanaście tysięcy a mogłoby wymagać jeszcze więcej. Ile na tej wiadomości jest prawdy, nie wiemy, w każdym razie na czasie, zdaje się, będzie powiadomić czytelników, że extradycja w Ameryce w ogóle nie jest rzeczą tak prostą i tak łatwą, jakby się komu zdawało nawet wtedy, gdy według pojęć europejskich zupełnie udowodnioną jest identyczność osoby której wydania żądano. Za dowód niech posłuży opowiadanie jednego z redaktorów [illegible] *Tagblattu*, który dłuższy czas w Ameryce bawił i studjował tamtejsze stosunki jako prawnik.

Na jednym z parowców francuskich aresztowano defraudanta, poddanego francuskiego, którego wydanie nie ulegało według traktatów żadnej wątpliwości. Znaleziono u niego kwotę 20.000 funtów szt. w papierach banku angielskiego, zgadzającą się najzupełniej z wysokością szkody, jaką wyrządził kasie państwowej francuskiej. Nawet skonstatowano były banknoty angielskie, w których dokonał wymiany [illegible] francuskiej. Materjał dowodowy nagromadzony był aż do zbytku. Tymczasem defraudant nie tylko nie przyznawał się do kradzieży ale nawet zaprzeczał, jakoby był tą osobistością, której poszukuję. Na przedłożonej przez rząd francuski i uwierzytelnionej fotografji miał tylko bokobrody i był krótko ostrzyżony. Przy uwięzieniu miał jednak włosy długie i pełną brodę, wskutek czego wniósł zastępca prawny rządu francuskiego, ażeby aresztowanego zupełnie tak samo ogolić i ufryzować, jak na fotografji. Za poradą swego obrońcy nie zgodził się na to aresztowany i według prawa amerykańskiego musiano tej operacji zaniechać.

Dość krótka rozprawa rozpoczęła się pytaniem przewodniczącego:

— Uważasz się pan za winnego, czy nie, panie N. N.?

Zaledwie jednak przewodniczący wymówił nazwisko rzeczywiste aresztowanego a nie to, które tenże przybrał, odezwał się energicznie obrońca:

— Protestuję przeciwko temu postępowi, sprzeciwiającemu się najzupełniej prawu. Mój klient nie nazywa się tak, jak utrzymuje strona przeciwna a co przewodniczący powtarza w sposób, który jest [illegible]. Nim zgodzi się na to, ażeby po takiem założeniu ciągnęła się dalej rozprawa, żądam dyskusji nad kwestją rzeczywistości nazwiska jego bezpodstawnie uwięzionego klienta.

— Masz pan słuszność — rzekł na to przewodniczący. — Proszę więc zastępcę prawnego rządu francuskiego, ażeby dowiódł identyczności uwięzionego.

Według pojęć europejskich wystarczyłby był dowód najzupełniej, chociaż nie było świadków bezpośrednich.

Jeden z paryskich urzędników policyjnych, który przybył do nowego Yorku i przesłuchiwany był przez tłumacza, miał tu bardzo trudne zadanie. Aresztowany ani słówkiem nie odezwał się podczas całej rozprawy, ażeby nie [illegible] po głosie a urzędnik policyjny nie odważył się twierdzenia swego zaprzysiądz, ponieważ obrońca aresztowanego przez ostre przesłuchanie krzyżowe, którego nie zniósłby niezawodnie żaden [illegible], wskazywał, że urzędnik ten aresztowanego [illegible] z dwukrotnego spotkania się z nim na ulicy. Reszta dowodów w [illegible] i sprzeczności spowodował przekład tłumacza.

W końcu po trzechgodzinnej rozprawie, podczas której dzielny obrońca [illegible], rozstrzygnięto kwestję identyczności na korzyść aresztowanego, którego puszczono na wolność zwróciwszy mu zabrane pieniądze.

Polacy w Bawarji.

Grono rodaków naszych mieszkających stale lub czasowo w Monachjum — pisze korespondent paryskiego *Głosu pols.* — znacznie uszczupla się z każdym niemal rokiem. Artystów, wielce głośnych już na świecie z imienia i talentu, jest mnogo, młodzieży kształcącej się sporo, choć ta zmienia się ciągle i kolejno przemija, liczba jednak także wychodźców, których dawniej było tu setkami, dziś zredukowała się do kilkunastu jednostek. Są to przeważnie rzemieślnicy, z trudem pracujący na kawałek codziennego chleba, z małym wyjątkiem, stanowczo tu osiedli, pożenieni z Niemkami, a tworzący wszakże towarzystwa polskie, emigracyjne, pod godłem „Pracy" czy „[illegible] Polaków". W skromnym, lecz wygodnym lokalu, jaki dla swych posiedzeń periodycznych zajmują, błyszczą narodowe godła, herby Polski, Litwy i Rusi, otaczające wizerunek Królowej Korony Polskiej P. Marji Częstochowskiej, portrety i popiersia niektórych królów i bohaterów naszych, jak Kazimierza Wielkiego, Kościuszki itp. Tam też od czasu do czasu, w epokach odpowiednich, święcą się narodowe obchody, jak Konstytucji 3. maja i rocznic [illegible]. Nie braknie tu serdecznych przemówień; brzmi też i pieśń patrjotyczna, ojczysta, a rzewnym prawdziwie [illegible] widok niektórych nieboraków, zapominających w długoletniem znoju i pracy wśród obcych rodzinnego języka, [illegible] wszakże tych piosnek i powtarzających je ze łzą w oku i rzewnością wyrazu. Niestety, śmierć przerzedza wciąż to nieliczne już grono, a usposobienie i duch obecnego bawarskiego rządu niezbyt sprzyja rozwojowi polskich stowarzyszeń i w ogóle pobytowi rodaków naszych w tym kraju. Pomimo, iż rząd bawarski nawet za smutnie zmarłego Ludwika II. nigdy nam zbyt przychylnym nie był, a pamiętnym jest do dziś dnia ów drakoński wyrok policji zapadły po 1863 r., [illegible] — Monachjum było wszakże dotychczas spokojnym dość i cichym dla nas przytułkiem. Obecnie, [illegible] zawarł ugodę kartelu z Moskwą, a jakkolwiek w parlamencie krajowym większością głosów odrzucona została, przeprowadza ją dziś porządkiem administracyjnym, ku wielkiemu zbudowaniu Berlina i Petersburga. Kilku ziomków naszych wydalonych zostało, kilku innych zmuszono do ponoszenia ciężkich zabiegów i kosztów naturalizacji.

Stowarzyszenia polskie szczególniejszemu ulegają nadzorowi; niedawno, w tych dniach jeszcze, komisarz policyjny nawiedził posiedzenie towarzystwa „Kształcącej się młodzieży polskiej", zmusił do przemawiania i rozmów wyłącznie po niemiecku, żądał, aby protokoły i księgi w tym tylko języku redagowane były a na początek, [illegible] swe zapowiedział wizyty!... Miła perspektywa! i łatwo wyobrazić sobie, jak wyglądają posiedzenia polskiej młodzieży w niemieckiej odbywane mowie, pod strażą bawarskiej policji. Krok to, zresztą, ze strony rządu o ile dotkliwy, o tyle niedorzeczny w gruncie; [illegible]

Smutne to, bądź co bądź: tak nie chcąc przykrą tą wieścią kończyć korespondencji, wolę ją zamknąć szczerym a pełnym pociechy wyrazem uznania i zasłużonej pochwały, dla wybornie [illegible] towarzystwa polskiej kształcącej się młodzieży w Monachjum. Bawiąc w mieście tem, miałem sposobność uczestniczyć w jej posiedzeniach, narodowych obchodach, rozrywkach i rozmowach gromadnych. Owóż wychodziłem z nich zawsze z sercem pełnem otuchy i rzewności, tyle tam dobrej woli, ducha polskiego, myśli i uczuć rodzinnych. Są tam uczniowie wyższych naukowych zakładów, uniwersytetu i politechniki, lecz przeważnie młodzi artyści, malarze o niepospolitych już znamionach talentu i wyższego natchnienia.

Z naszych zdrojowisk.

Żegiestów 24. lipca.

Bal ale gdy deszcz!? Wczoraj taka była noc pogodna; jasnem sierpem kosił księżyc gwiazdy, dym z komina bił tak prosto w górę, kury nie piały a urzędowy barometr wskazywał stałą pogodę... tymczasem rano zagrał deszcz po szybach smutną melodję wodnego nokturnu; na liściach drzew zaperliły się obfite kropelki, wierzchy gór ubrały mgliste szlafmyce — goście kąpielowi pledy, kalosze i narzutki i obraz zmienił się zupełnie. [illegible]

Na przyszłą niedzielę gotujemy się do wielkiej uroczystości: koncert, tombola i tańce — oto program zabawy, która interesuje nas niepomiernie; [illegible]. Trzech najpiękniejszych fantów dostarczyć ma malarz p. Stachiewicz; ofiaruje on szkic, który będzie pendant do znanego jego obrazka „Zieleniaczek".

Zamiast szlachcica pijącego wino „hungaricum", wymaluje hrabiego pijącego wodę żegiestowską. Tempora mutantur et nos... Zdaje się że i p. Jacek Malczewski otworzy swą tekę dla urzeczywistnienia pięknego celu — a w takim razie nie będzie to zapewne jakiś ciemny, ponury, grozą przejmujący obraz, ale serdeczny, ciepły, wiośniany, bo tu tylko na taki zdobyć się powinien... Tak więc cieszmy się nadzieją, że wieczorek uda się wybornie, zwłaszcza, że zajął się nim doktor na czele komitetu pań a więc dwie największe potęgi. Żegiestów zapełnił się wcale pięknie, tem bardziej, że przybyli już seniorowie towarzystwa, t. j. p. Krzaczkowski, dyrektor policji ze Lwowa i p. Tchorzewski, starosta sokalski — stali goście naszego wąwozu. W ostatnich dniach przybyli p. Lehmann, pp. Gralewscy z pną Hajdukiewicz z Krakowa, pp. Kwiatkiewicz, Fel. Krywnlt, J. Howorkowa, ks. Adam Kuliński, dr. Erazm Romanowski, E. Stopczański, M. Szyjkowska z pną Erdt, dr. Browicz, dr. Pieniążek, p. Rutkowscy z Warszawy, p. Stanisław Jasiński, auskultant sądowy ze Lwowa, pp. Stänzel z Kołomyi, p. Daszkiewicz. W tych dniach spodziewają się również dra Czyżewicza a p. Kazimierz Grocholski, prezes koła polskiego, przybędzie tu we czwartek, ażeby zaczerpnąć sił do dalszej pracy parlamentarnej. Przez jakiś czas bawił tu dr. Żegota Krówczyński z żoną w przejeździe do Szmeksu; licznym jego przyjaciołom możemy przynieść pożądaną wiadomość, że wygląda wcale dobrze a z końcem sierpnia powraca do Lwowa w wybornem zdrowiu, czego mu z serca życzymy.

Nowe łazienki zostały już otwarte i prezentują się bardzo dobrze; korzystamy z tej sposobności, ażeby przypomnieć zarządowi, którym się obecnie zajmują gorliwie p. Goebel i zarządca Radziejowski, iż wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. Nie mówimy już o ważniejszych rzeczach, ale są i drobnostki, które rażą a które usunąć łatwo. Przedewszystkiem należałoby pomyśleć o fortepianie, bilardzie, kręgielni, o zabawach dla dzieci jak n. p. obręczach, krokiecie i piłkach, gimnastyce, o czytelni (w której dziś nie znajdzie ani jednej nowszej książki), o gazetach, których brak dotkliwie uczuć się daje. W obu restauracjach powinna się znajdować lista gości codziennie uzupełniona — ośm lub dziesięć nazwisk dopisać, to przecież rzecz bardzo prosta a tak bardzo pożądana. W gabinetach kąpielowych należałoby umieścić przynajmniej jeszcze sześć razy tyle wieszadeł, wszak drzewa jest dosyć, stolarz na miejscu, cóż więc to może kosztować? Przy budynku kąpielowym winien się znajdować termometr, temperatura wody winna być przynajmniej trzy razy dziennie mierzoną i zapowiadaną na widocznem miejscu. Są to drobnostki, ale takie, które słuszne mogą wywołać pretensje.

Sama piękność przyrody dziś już nie wystarcza a jeżeli z jednej strony wymagamy od polskiej publiczności, ażeby krajowe zdrojowiska odwidzała, to prostą i naturalną jest rzeczą, że i zarządy zdrojowe winne jak najskrupulatniej spełniać swą powinność. Po obecnym, energicznym zarządzie należy się spodziewać, że dołoży starań, ażeby błędy te naprawić.

Co do naszego życia towarzyskiego to nie zmieniło się ono od czasu, gdy pisałem pierwszą korespodencję, jesteśmy ciągle w początku sezonu. Tylko pocztmistrz p. Kunicki, który swe funkcje spełnia z podziwienia godnem poświęceniem i niezwykłą u c. k. urzędników pocztowych cierpliwością i p. Makarewicz, naczelnik stacji, nie mogą się nigdy skarżyć na brak gości. Tam i tu zawsze pełno. I to się jednak zmieni; niedzielny raut rozrusza nas napewno a jeżeli nie wzmoże się życie towarzyskie, to nic nie będziemy sobie mieć do wyrzucenia — wszakże mieliśmy najlepsze chęci — jak to u nas zawsze. (□)

Lubień 27. lipca.

Jak to w poprzedniej korespondencji donosiłem celem rozbudzenia życia towarzyskiego zawiązał się komitet złożony z kilkunastu osób. Do komitetu tego, który miał na celu właśnie poznanie się gości kąpielowych, urządzenie wieczorków, zabaw, wycieczek itd. zaproszono także kilka pań a na prezesa uproszono br. Konstantego Brunickiego. I zdawało się, że wszystko pójdzie ładnie i pięknie, będziemy się leczyć i bawić, aż tu nagle zawiał wiatr nieprzychylny i najpiękniejsze nadzieje runęły bezpowrotnie. Posiedzenie komitetu miało się odbyć onegdaj o godz. 8 wieczorem w sali balowej. Reprezentanci brzydszej połowy rodu ludzkiego stawili się jak jeden mąż. Czekali z godną podziwu cierpliwością całą godzinę i doczekali się wreszcie... jednej pani komitetowej z córeczką. Reszta pań pomimo solennej obietnicy nie przybyła i dopiero po mozolnych badaniach, poszukiwaniach, śledzeniach a nawet podsłuchiwaniach udało się zbadać właściwą przyczynę tego „strejku kąpielowego".

Oto jak łatwo odgadnąć, przyczyną tego jest jak zwykle brzydki partykularyzm. Pani X krzywo patrzy na panią Y a panna Z zazdrości pannie N.; zaś panie A. i B. jeszcze od zeszłego roku rzucają na siebie nienawistne spojrzenia — słowem nie chcą się do siebie zbliżyć — wolą nudy i ziewanie, aniżeli wesołą zabawę.

To też młodzież zrażona takim prowincjonalizmem grupuje się tylko koło kilku pań a inne spoglądają ukradkiem i z szyderczą minką na owe wesołe towarzystwo.

Spodziewać się jednak należy, że po pierwszym balu, który się odbędzie dnia 31. bm., tj. w niedzielę, stosunki się zmienią i że Lubień pod względem życia towarzyskiego nie ustąpi innym zakładom kąpielowym. Protektorat nad balem objął sędziwy prezydent izby posłów dr. Smolka a czysty dochód przeznaczono na rzecz szkolnego wpisowego dla biednych uczniów. Na gospodynie zaproszono dotychczas panie: bar. K. Brunicką, Breiterową, Epsteinową, Florencką, Henzlową, Popielową. Zaproszenia zostały już wysłane a komitet spodziewa się, że tak z okolicy jak i ze Lwowa przybędą liczni goście. Celem umożliwienia przybycia ze Lwowa zostaną wysłane budki lubieńskie. Bilet jazdy ze Lwowa do Lubienia i napowrót dla jednej osoby ważny, kosztuje tylko 1 złr. 50 ct. Budki te oczekiwać będą gości na podwórzu kamienicy bar. Brunickiego przy placu Marjackim l. 3. Odjazd nastąpi w niedzielę o godzinie 8. rano. Bilety jazdy nabywać można w cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego przy ul. Karola Ludwika. Lista osób, chcących wziąć udział w wycieczce, zostanie stanowczo zamkniętą w sobotę o godz. 7. wieczorem. Wszystkie dotychczasowe zabawy w Lubieniu udawały się wybornie, to też należy się spodziewać, że i ten bal nietylko dorówna, ale i przewyższy swoich poprzedników.

Jeżeli już mowa o zabawach, to zaznaczyć należy, że w ubiegłą niedzielę odbył się drugi wieczorek z tańcami, w którym wzięło udział bardzo wiele osób z prowincji. Wprawdzie dawał się czuć brak płci męskiej ochotnej do tańca, ale ci prawdopodobnie w najbliższej przyszłości staną do apelu. W ogóle w niedzielę było tu bardzo gwarno. Mnóstwo osób przybyło ze Lwowa a o godzinie 3 kwadranse na 6. zawitali członkowie lwowskiego klubu cyklistów, którzy wyjechali ze Lwowa o godz. 4. po południu pod dowództwem hr. Drohojowskiego.

Pomimo, że drugi sezon już się na dobre zaczął, przybywają każdego dnia nowi kuracjusze, witani przez muzykę kąpielową głośną serenadą.

Kończę tę korespondencję słowami „Do widzenia w Lubieniu... na balu".

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prof. Horn z Pilzna powołany został przez Uniwersytet praski do napisania historji polskiej po czesku.

Nekrologja. Henryk Odrowąż Lewiecki, właściciel dóbr ziemskich, długoletni prezes rady powiatowej w Nisku, weteran z r. 1831, dla swych cnót obywatelskich i zalet sąsiedzkich szanowany i kochany, zmarł dnia 27. bm. w Nisku. Pogrzeb odbędzie się dziś d. 29. bm. w Racławicach, poczem zwłoki do grobu familijnego do Kurzyny odwiezione zostaną. — W Warszawie zmarł profesor instytutu muzycznego Henryk Koman. Urodzony na Szlązku w r. 1824, był pierwotnie profesorem literatury w Czechach. Następnie przeniósłszy się do Warszawy oddał się z całym zapałem muzyce. Z kompozycyj jego wymieniamy: „Impromptu" w *ges major* w *Ruchu muzycznym* zamieszczone, odznaczające się czystą harmonją i świeżością pomysłów, „Nocturn" op. XXI i wielką fantazję „Opus" XXXVII itd. — W Courville (Eure-et-Loire), zmarł d. 16. bm. dr. Aleksander Szaramowicz, tułacz, liczący lat 56.

Kalendarz. Piątek (29.): Marty P. — Cierpisławy. Wschód słońca o godz. 4. min. 37, zachód o godz. 7. min. 33.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Doktorat. Na uniwersytecie wiedeńskim otrzymał stopień dra praw p. Dawid Falk rodem z Kałusza.

P. Józef Krypiakiewicz, rodem z Tomaszowa w Królestwie polskiem, otrzymał d. 26. bm. na Uniwersytecie wiedeńskim dyplom doktora wszechmedycyny.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Myślenicach, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 23. sierpnia bieżącego roku.

Nowo mianowani lekarze miejscy rozdzieleni zostali wedle 7 okręgów sanitarnych Lwowa jak następuje: Śródmieście dr. Krobicki; okr. I. (Żółkiewskie i Zamarstynów) dr. Wiktor; okr. II. (Łyczaków i Piekarskie dr. Elektorowicz; okr. III. (Zielona i Stryjska dr. Schmidt; okr. IV. (Chorążczyzna i Wulka) dr. Łopacki; okr. V. (Nowy Świat i Bogdanówka) dr. Rosner; okr. VI. (Janowska i Kleparowska) dr. Tatarczuch.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Na biedną rodzinę obłąkanego Cz. panna Anna W. w Stryju ze składek 4 złr. 30 ct.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Uroż, w powiecie drohobyckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr

Koszta edyktów sądowych. *Reforma* w obszernym artykule wykazuje jak wygórowane są koszta edyktów sądowych pomieszczane w urzędowych gazetach — a przedewszystkiem w *Gaz. lwow.* Za ogłoszenia urzędowe w *Gaz. lwow.* istnieje potrójna taksa a to za trzechrazowe umieszczenie po 5 ct., za 2-razowe po 3 ct., za jednorazowe po 2 ct. od słowa nie od wiersza — skutkiem czego edykt obejmujący np. 119 słów a zawierający 20 wierszy, mający być trzykrotnie ogłoszony, kosztuje w *Gaz. lwow.* licząc po 5 ct. od słowa 5 zł. 95 ct., podczas gdy jako zwykły inserat w każdej innej gazecie a nawet w *Gaz. lwow.* licząc po 6 ct od wiersza, kosztowałby tylko 3 zł. Kosztuje więc o 2 zł. 95 ct. więcej dla tego, że musi być ogłoszony. *Wiener Ztg.* ma inną taryfę, tam ogłoszenie 3-krotne edyktu nieprzenoszącego 25 wierszy kosztuje 3 zł., nieprzenoszącego 50 wierszy 6 zł., do 100 wierszy 8 zł. To też gdy za jeden i ten sam edykt płaci się w *Wiener Ztg.* 10 zł. 20 ct., to w *Gaz. lwow.* kosztuje on 15 zł. 40 ct.

„Urzędowe ogłoszenia — mówi dalej słusznie *Ref.* — dlatego, iż są przymusowe, powinne być tańsze od prywatnych, które zależą od woli inserenta. Monopol gazet urzędowych na zamieszczanie urzędowych ogłoszeń, skupia te ogłoszenia w jednym dzienniku i dlatego wyzyskiwanym być nie powinien, tembardziej, że dziennik ten ma inny jeszcze przywilej: uwolnienie od stempla dziennikarskiego, co bardzo wiele znaczy. Gazety urzędowe nie istnieją tylko dla urzędowych inseratów, boć nie ograniczają się na urzędowych ogłoszeniach. Część polityczna jest głównem zadaniem tych dzienników i ta jest najkosztowniejszą. Zkąd jednak przychodzą do tego strony, aby płaciły za to, że rząd chce lub musi mieć swoje dzienniki? Zkąd mają strony płacić za to, iż urzędowe gazety nie mają dostatecznej liczby prenumeratorów? Prawda, iż utrzymanie takich dzienników opłacałby rząd i tak z naszych kieszeni, ale ten ciężar rozkładałby się na całą liczbę opodatkowanych, nie waliłby się tam, gdzie świętość zadania państwowego wymaga wszelkich ułatwień nie obostrzeń.

Żądamy zatem, aby cena ogłoszeń w *Gaz. Lw.* powróciła do normalnej wysokości, aby przynajmniej zrównała się z cenami za ogłoszenia prywatne, aby sądy starały się o skracanie edyktów i aby tam, gdzie ogłoszenie jest zbytecznem, zupełnie go zaniechały a tam gdzie liczba ogłoszeń może być ograniczoną, czyniły to dla dobra stron i sprawiedliwości. Nie na to bowiem istnieje wymiar sprawiedliwości, aby był źródłem dochodu dla państwa, ale dlatego istnieje państwo, aby wymiar sprawiedliwości spełniało jako swój najpierwszy, najważniejszy i najświętszy obowiązek".

Wreszcie przy tej sposobności wykazuje *Refor.*, że dzięki przepisom stemplowym najkrótszy proces wekslowy o 100 zł., gdy zapozwana jest tylko jedna osoba i ta wcale się nie procesuje, bo nie wnosi ani żadnych zarzutów ani rekursów, pociąga za sobą 17 zł. 84 ct. wydatku na stemple, która to kwota wpływa oczywiście do skarbu państwa.

Z „Sokoła". Dyrekcja zawiadamia szanownych członków, uczniów i uczennice towarzystwa, iż przerwane z powodu restauracji sali ćwiczenia gimnastyczne, rozpoczynają się na nowo w poniedziałek dn. 1. sierpnia br. a mianowicie: wyłącznie dla członków: w poniedziałki, środy i piątki od godz. 7. do 8. wieczorem; — dla członków i uczniów: we wtorki, czwartki i soboty od godz. 7. do 8. wieczorem; — dla uczennic: w poniedziałki, środy i soboty od godz. 4. do 5. popołudniu; — dla chłopczyków od lat 6 do 12: w poniedziałki, środy i piątki od godz. 11. do 12. w południe.

Pożar skutkiem nieostrożności wybuchł d. 26. bm. w Iwoniczu. Dzięki spokojnemu powietrzu i szybkiemu ratunkowi, ogień rychło zlokalizowano, tak, że prócz piekarni, w której ogień właśnie powstał, nic więcej nie spłonęło a nawet ruchomości znajdujące się wewnątrz budynku, zdołano w czas jeszcze wynieść.

Zapiski policyjne. Skradziono kwotę 50 złr. w 10-reńskowych banknotach, wraz z białą chusteczką o niebieskich i granatowych brzegach; srebrny stary zegarek, cylinder półkryty, ze srebrnym łańcuszkiem o podługowatych ogniwkach, wartości 10 złr. — Zgubiono kwotę 50 złr. 70 ct., dnia 24. bm. na tutejszym dworcu kolei Karola Ludwika. — Znaleziono czarny pugilares z kwotą 98 ct. na ulicy Halickiej.

Nowo ustanowione posterunki żandarmerji. Jak wiadomo, ministerstwo obrony krajowej pomnożyło korpus żandarmerji w Galicji o 164 ludzi. W skutek tego pomnożenia przybędzie w najbliższej przyszłości jedenaście posterunków, mianowicie: po jednym w powiecie brodzkim (Buczyna albo Suchowola), w chrzanowskim (Trzebinia), w husiatyńskim (Horodnica), w kamioneckim (Stojanów), w kosowskim (Uścieryki), w limanowskim (Dobra), w nowosądeckim (Piwniczna) i po dwa posterunki w sanockim (Szczawne-Kulaszne i Komańcza) i w stryjskim (Łubieńce i Ławoczne). Ośm z wymienionych posterunków wejdzie już w życie w czasie między 15. sierpnia a 1. października.

Smutny wypadek wydarzył się d. 26. bm. w Kołomyi. Tamtejszy pociąg lokalny dążąc o godzinie ½8. rano w kierunku dworca przejechał na ulicy naprzeciw cerkwi żydówkę lat 35 liczącą, cierpiącą na zboczenie umysłowe, a błąkającą się zazwyczaj bez dozoru. Maszynista prowadzący pociąg, wprawdzie wcześnie zobaczył kobietę idącą po szynach, nie zdołał jednak już pociągu wstrzymać i wypadku uniknąć.

Zakład św. Kazimierza w Paryżu. Otrzymujemy następujące pismo: Ciągnienie loterji, urządzonej na korzyść zakładu św. Kazimierza w Paryżu, naznaczone stanowczo na miesiąc grudzień br. Zbliżamy się więc do ostatecznego terminu. W obec tego zwracamy się raz jeszcze do szanownych rodaków, polecając nasz zakład ich pamięci i opiece, dodając usilną prośbę o poparcie naszego przedsięwzięcia choć drobnym ale licznym datkiem. Chodzi tu o uratowanie od upadku domu, dającego przytułek naszym starcom i sierotom na obczyźnie. Oświadczamy przy tej sposobności, że między fantami wystawionemi na rzeczoną loterję, znajduje się kilkadziesiąt prac pędzla lub dłuta naszych polskich artystów. Fundusze wraz z żądaniem biletów upraszamy przesyłać do hrabiny de Monttessuy, prezydentki komitetu, 108 rue St.-Dominique, w Paryżu. W nadziei, że prośba nasza znajdzie echo w sercach polskich, proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania. W imieniu rady zakładu św. Kazimierza prezes książę *Władysław Czartoryski*.

Przy powyższej odezwie prezesa rady opiekuńczej, dodaje p. Jaworowski członek rady, że dotychczas zostało rozesłanych biletów 90.000, zapłacono jednak tylko 25.000! Długa i mozolna praca, którą dla uratowania do upadku domu św. Kazimierza przedsięwzięto, zasłużyła zaiste na obszerniejsze poparcie, jak to, które dotychczas się objawiło. Trudno przypuścić, aby w społeczeństwie naszem nie było 300.000 osób chętnych i mogących wesprzeć zawsze usiłowania ofiarą 50 ct. Kilka miesięcy dzielących nas od terminu loterji, może jeszcze rzecz naprawić, byle społeczeństwo nasze zechciało przeniknąć całą doniosłość tej instytucji. Oprócz materjalnego zasiłku, który ustali byt tego zakładu na obczyźnie, moralne skutki będą wielkiego znaczenia. Listy i pieniądze nadsyłać należy pod adresem p. R. J. Jaworowskiego w Paryżu, 108, Rue St.-Dominique.

Telefon w Egipcie. W nadnilowej krainie telefon coraz szersze znajduje zastosowanie. Obecnie rząd zezwolił na połączenie linją telefoniczną Kairu z Aleksandrją, pod warunkiem oddawania 30% czystego dochodu na rzecz skarbu w zamian za straty, jakie tenże poniesie na telegrafie, z powodu zaprowadzenia telefonu. Opłata wynosić będzie pięć piastrów za pięć minut rozmowy. W mieście Zagazik założona zostanie wkrótce wewnętrzna linja telefoniczna.

Delikatny rozum. Jako dowód, że dzieją się rzeczy, o których nie śniło się filozofom, niech posłuży fakt następujący: Wiadomo, iż w Odesie istnieją grube firmy, które prowadzą handel zbożowy na wielką skalę. Agenci owych firm, rozstawieni na stanowiskach, jakiemi są stacje kolejowe, zacząwszy od Odesy do Kijowa i na odnogach: ze Zmeryńki do Wołoczysk, od Koziatyna przez Berdyczów w głąb Wołynia i z Chwastowa przez Białącerkiew w głąb Ukrainy, kupują zboże od okolicznych ziemian i do Odesy wyprawiają. Wiadomo także, że ceny zboża ulegają ciągłym zmianom w Odesie a to w miarę większych lub mniejszych zapotrzebowań zagranicy. Otóż chodzi o to, ażeby owi agenci po stacjach byli w czas zawiadomieni o każdej co do cen zmianie i według tego uregulowali stosunki swoje z ziemianami. Zdawałoby się, że nie da się to zawiadomienie inaczej przeprowadzić, jak tylko za pośrednictwem listów lub depesz, które przedstawiają tę niedogodność, że przedewszystkiem kosztują — i mogą wpadać w ręce osób, które o treści wiedzieć nie powinne.

Od czegoż jednak delikatny rozum! Oto przy wyprawianiu każdego pociągu towarowego z Odesy, w kierunku, w jakim mówiliśmy wyżej, piszą się kredą na wagonach po żydowsku umówione znaki, które oczekujący na stacjach żydkowie czytają i w ten sposób każda wiadomość, każde polecenie i ostrzeżenie bez żadnego kosztu dostaje się do interesowanych na ogromnej przestrzeni, w miarę posuwania się pociągów i daleko prędzej niż listy a nawet niż depesze. Jednem słowem zorganizowana jest formalna poczta, przez ściany wagonów bezpłatnie i nader skutecznie obsługiwana. Opowiadają zdarzenie, jakie miało miejsce przed paru tygodniami z ową pocztą wagonową. Oto jeden z agentów kolejowych, umiejący po żydowsku, zrozumiał znaki na wagonach. Było to zawiadomienie, że pszenica poskoczyła o 8 kop. na pudzie. Ajent kolejowy obok tej liczby postawił dwójkę i zrobiło to taki skutek, że żydki na całej linji podnieśli cenę pszenicy bardzo znacznie i tak zostali obałamuceni, taki powstał chaos, że firmy odeskie musiały wysłać umyślnych oficjalistów, ażeby rzecz sprostować i obałamuconych do porządku przywołać. Powiadają, że okoliczność ta zwróciła uwagę zarządu kolejowego, który stanowczo zabronić miał pisania znaków na wagonach. Można sobie wyobrazić nierówność położenia, w jakiem się znajdują strony, t. j. rolnik i handlarz. Rolnik o bożym świecie nie wie, działa biernie i na chybił trafił, handlarz zaś z całą świadomością i na pewno, a z każdej okoliczności korzysta!...

Śledztwo w sprawie miss. Cass, aresztowanej w Londynie przez policmana na ulicy jako natrętnej prostytutki, prowadzone jest skutkiem presji, którą nad wyraz czuła w takich razach opinja publiczna w Anglji, wywarła na ministerstwo — z nadzwyczajną energją i skrupulatnością. Po chwilowem zawieszeniu tegoż w d. 12. bm. policja w Stockton, mieście rodzinnem panny Cass, zarządziła wszechstronne dochodzenie celem uzyskania autentycznych wiadomości o jej charakterze i antecedencjach, jakoteż o całej rodzinie. Obwiniona raz jeszcze przesłuchana przez swojego obrońcę, zeznała, że jest narzeczoną młodego człowieka, nazwiskiem Langley'a. Wprawdzie zna w Londynie drugiego mężczyznę, młodego swojego rodaka Suttona, który jest pomocnikiem w pewnym magazynie towarów modnych, atoli znajomość ta obracała się zawsze w najsurowszych granicach

konwenansu i owego fatalnego dla niej wieczora bynajmniej nie miała zamiaru zejść się z nim, lecz wyszła do miasta celem kupienia sobie rękawiczek i obejrzenia illuminacji. Ojciec miss. Cass jest dyrygentem kapeli pewnej koczującej menażerji. Co do policmena Endacotta, tenże oświadczył w śledztwie, że wszystkie zeznania aresztowanej przezeń dziewczyny są od a do z nieprawdziwe i że dopiero widząc, jak zuchwale atakowała przechodniów, postanowił ją aresztować. Wreszcie świadectwa p. przedniego chlebodawcy panny Cass, jak również domowników obecnej mad. Bowmann, opiewają wszystkie na korzyść dziewczyny.

Dzisiejsi Grecy.

Dzisiejsi Grecy prócz imienia, nic zresztą wspólnego z klasycznymi przodkami swoimi nie mają. Etnograficzne przemiany, jakim lud grecki w ciągu półtora tysiąca lat ulegał, wpływy tych przemian na pierwotną rasę zamieszkującą tamtejsze ziemie — dzisiaj pod względem antropologicznym występują tak widocznie, że teraźniejsi Grecy, nie są niczem innem, jak tylko mieszańcami rozmaitych narodowości, na półwyspie bałkańskim osiadłych. Najwyraźniej jednak i to na pierwszy rzut oka, daje się spostrzegać wpływ krzyżowania rasy osmańskiej; jest on najmłodszy, ale zarazem najdłużej trwający. Pomiędzy ludnością grecką, żyjącą przeważnie na wyspach, wpływ ten dawniej się już rozpoczął, a nie ulega wątpliwości, iż dadzą się tu [illegible] stosunków z rasą semicko-fenicką. Z takich to pierwiastków, w których i słowiański szeroki udział bierze, zdaniem uczonego etnografa Józefa Beckmanna, z którego czerpiemy niniejszy materjał — powstała mieszanina stanowiąca obecnie ludność grecką. Nie zbywa jej na fizycznych przymiotach, ani też moralnych zdolności, sprytu, rozumu, odmówić jej nie można, ale zawsze stanowi mieszaninę rozmaitych elementów, niezmiernie tylko mały mieć mogącą związek z czystą klasyczną niegdyś Greków rasą. Zamiłowanie do umiejętności, do sztuk pięknych a nawet do wytrwałej, systematycznej pracy, nie cechuje zgoła nowożytnych Helleńczyków, lecz za to potomkowie niby Temistoklesów i Peryklesów, są na drodze zawładnięcia całym handlem wschodniej połowy Śródziemnego morza. Nie dbają oni dzisiaj o panowanie duchem nad światem ucywilizowanym; odwracają się chętnie od Pallady aby prze[illegible] Plutona. Dzisiejsi Grecy, stanowią wyborny typ wschodnich legendowego, odwiecznego żyda-tułacza a może pod wielu względami przewyższają go jeszcze.

Grecja nie jest ani bardzo zaludnioną, ani bogatą, pewien procent też ludności rok rocznie wynosi się do obcych krajów, oczywiście, emigruje tylko ludność najuboższa. Cały Wschód, począwszy od Odesy aż do Kartumu od Malty aż do Perskiej zatoki, stoi otworem. Tę niezmierną przestrzeń uważają Grecy za swoją niejako własność i ze wszystkich sił starają się wyciskać z niej dla siebie korzyści. Im prędzej ten cel osiągają, tem lepiej, bo Grek kocha swoją ojczyznę i o tem tylko myśli, aby do niej zbogacony wrócić. Więc też zwykle sam wybiera się do cudzych krajów, pozostawiając żonę i dzieci na miejscu. Pieniędzy, kapitału nie posiada on wcale; jeżeli ma w kieszeni kilka drachm, mały tłomoczek, blaszaną łyżkę, nóż, trochę bielizny, to przyszły właściciel licznych kupieckich okrętów, albo miljonowy bankier, wysiada w porcie Aleksandrji lub w Beyrucie, odbywszy podróż w kąciku na jakim statku bezpłatnie, zazwyczaj przez ziomka dowodzonym, albo też pełniąc za to jakie lżejsze na nim posługi. Jeżeli jest człowiekiem skromnym poprzestającym na małem, stara się w mieście znaleźć na początek jakie takie utrzymanie, co nie przychodzi mu z trudnością; lecz gdy przejęty jest wznioślejszemi widokami, to udaje się tam, gdzie przebiegły i sprytny człowiek z pewnością dochodzi w mniej lub więcej krótszym czasie do fortuny, czyli że udaje się do krainy płaszczyzn, pomiędzy lud prosty, pomiędzy włościan. Wprawdzie języka miejscowego nie rozumie, ale od czego byłby Grekiem, żeby przez kilka dni nie nauczył się tyle, ile potrzeba właśnie na oszukanie fellaha? Wędruje więc boso, nie wiedząc dobrze gdzie idzie; żywi się kawałkiem placka w popiele upieczonego i kilkoma główkami cebuli, one bowiem stanowią cały jego codzienny pokarm.

W lecie pozwala sobie zbytku, t. j. decyduje się na kilka ogórków i półmendla jajek. Całemi miesiącami włóczy się od wsi do wsi. Jak on jednak z fellahami handluje, to już jest jego tajemnicą. Sprzedaje im szklanne pierścionki, zmienia drobną monetę, przyczem nie jeden fałszywy pieniążek weśnie się im w ręce. Kupuje dalej za psie pieniądze rzeczy, które w drugiej wsi zbywa z zarobkiem. Spełnia wiele podejrzanych finansowych operacyj z łatwowiernymi ludźmi, al przytem dba, aby o tem nikt nie wiedział. To jednak pewnem jest, że po upływie kilku miesięcy, chociaż widoczne są na nim ślady trudów i wygłodzenia, przecie w woreczku więcej ma sztuk złotych, aniżeli miał piastrów, gdy pierwszy raz ze statku na brzeg wylądował. Potem... ha! potem zaczynają się spełniać jego najgorętsze niegdyś życzenia: poczyna handlować kawą, tytoniem; następnie zakłada kawiarnię, a że przytem zajmuje się wymianą czyli wekslowaniem pieniędzy, to już czytelnik łatwo się domyśla. Jakie za to bierze procenta, jakie prowizje? trudno wiedzieć. Dzielny ten nowożytny Heleńczyk umie zręcznie pokrywać wszystkie swoje uczynki tajemniczą zasłoną, Aristydesa zna przykazanie: „nie dasz się nigdy złapać na uczynku", i faktem jest, iż sprawiedliwość tak dalece zamyka oczy na jego zacne uczynki, że nigdy ich nie widzi. Może tedy Aristydes z dumą powiedzieć: „Civis romanus sum". „Ja także jestem Europejczykiem, więc o prawa krajowe troszczyć się nie mam potrzeby". Jakkolwiek należy go zaliczać do ludzi raczej skąpych aniżeli rozrzutnych, przecie Aristydes gotów jest udzielić przyzwoity datek na piwo, jeżeli zachodzi potrzeba cichaczem, bez zwracania uwagi władzy, popełnienia jakiej kontrabandowej operacji...

Cóż dziwnego, że po upływie lat kilku w kieszeni szanownego obywatela greckiego znajdzie się potężny zapas gwinei? Wtedy już życie na wsi staje mu się uciążliwe, nie mające celu. Zanim jednak takowe porzuci, aby osiąść w stolicy, przedewszystkiem zabezpiecza prawnie wierzytelności swoje. Fellahy oczywiście nie posiadają nigdy pieniędzy dla spłacania długów albo procentów od nich; więc wchodzi na hypotekę ich gruntowej własności. Osiadłszy w mieście, przy pomocy usłużnych adwokatów, opatrzony w prawomocne wyroki, Arystydes staje się właścicielem wielu pięknych posiadłości wiejskich.

Większa jednak część wędrujących na Wschód Greków bierze się w miastach mianowicie do handlowania tytoniem i zakładania oberży, bo to daje najłatwiejszy zarobek. Grek jest z natury łagodnym, skromnym i zabiegliwym; posiada w wysokim stopniu wszystkie przymioty cechujące żyda, a nawet ten sam wspólny z nim wstręt do cięższej, ciągłej pracy.

Kramarze greccy otwierają swoje sklepy o godzinie 6. rano, a siedzą w nich do 1. lub 2. po północy. Ta trudna do uwierzenia wytrwałość kupiecka wydaje im się lekką, zwyczajną rzeczą. Siedząc we drzwiach, obserwują ruch uliczny, z każdej bowiem okazji, chociażby najmniejszej, umieją zaraz skorzystać. Z sąsiadami w ciągłej są rozmowie, to niby przyjacielskiej, to się znów kłócą zawzięcie i tak dzień za dniem upływa.

Grek byłby nieszczęśliwym, gdyby mu przyszło choćby przez godzinę, nad jakąś robotą pracować; jedynie tylko rzemiosło szewskie posiada niejaki dla niego urok, gdyż pozwala mu siedzieć przy robocie, co jest ulubionem jego zajęciem. Ze szlachetny Pallikar z górzystych swoich siedzib żadnego wykształcenia do miast nie przynosi, to rzecz wiadoma; nie przeszkadza mu to jednak bardzo szybko oswoić się z nowym dla siebie rodzajem życia. Dziś podejmuje się być kucharzem, jutro kelnerem: w kilka dni później sprzedaje towary w magazynie jako subjekt handlowy, następnie jest wekslarzem, albo nawet kupcem hurtowym. Wprawdzie czytanie faktury jest dla niego sprawą nielada, czasem niemożliwą; ale interesa jego idą świetnie a cały majątek z dochodami i wydatkami, ma w głowie, niby w kasie ogniotrwałej. Tylko jedni Ormianie stoją pod tym względem wyżej jeszcze od Greków. Znane na Wschodzie przysłowie powiada: „Dziewięćdziesięciu dziewięciu żydów, stanowią ledwie jednego Greka; ale dziewięćdziesięciu Greków, nie wyrówna w chytrości jednemu Ormianowi".

Wszyscy bez wyjątku Grecy, zalecają się gorącym namiętnym patrjotyzmem. Nawet potomkowie rodziców greckich, urodzeni już na obcej ziemi i z trudnością mówiący ojczystą mową, czują się być Grekami i gotowi są dla Grecji wytoczyć z żył swoich ostatnią kroplę krwi. W każdym wypadku stają wszyscy za jednego, jeden za wszystkich. Niebezpieczną bywa rzeczą zaczynać kłótnię, bójkę z Grekiem, albo wytaczać przeciwko niemu proces, bo to czasem życiem przypłacić można. Grek naprzód wie o tem iż gdziekolwiek przyjdzie, dozna od współziomków wsparcia i pomocy; jego elastyczne sumienie, nóż, albo rewolwer, które to rzeczy zawsze nosi przy sobie, nadają mu pewien rodzaj powagi i znaczenia, które umie on zresztą wybornie zużytkować.

Dodać jeszcze należy, iż Grecy szczycą się zawsze swojem pochodzeniem i gotowi bywają do wielkich nawet ofiar dla dobra ojczyzny i narodu. Nie można także powiedzieć, aby nie dbali o czystość obyczajów; godnem jest uwagi, że w licznych na Wschodzie domach rozpusty, nigdy Greczynki noga nie postała. Zresztą nie wiele ceremonji robią sobie Grecy z niewiastami swojemi, uważając je powszechnie za istoty podrzędniejszej natury. Na tym punkcie trzymają się obyczajów wschodnich, chociaż nie w takim stopniu jak Azjaci.

Bogatsi Grecy, starają się usilnie naśladować Europejczyków, ale im to jakoś nie do twarzy i pomimo wszelkich pozorów, w końcu wychodzi zawsze szydło z worka. Jednak niektórzy umieją sobie zdobyć wysokie nawet społeczne stanowiska. W Marsylji, Odesie, Aleksandrji i w Stambule jest wielu takich, którzy pod względem majątkowym, mogą się równać z miljonowymi nabobami amerykańskimi. Greków zaś żebraków chyba nikt jeszcze nie spotkał na całym świecie.

Narada w sprawie dostaw dla armji.

Kraków 27. lipca.

Za inicjatywą towarzystwa rolniczego odbyła się tu pod przewodn. hr. Artura Potockiego narada w sprawie dostaw dla armji. W naradzie tej wzięło udział prócz posłów Madeyskiego i Popowskiego przeszło 30 obywateli z różnych okolic kraju. Hr. Potocki objaśniwszy zebranych o dotychczasowej akcji towarzystwa w tej sprawie, udzielił głosu referentowi komisji p. Adamowi Jędzejowiczowi, który podniósł, że zyskawszy już raz dostawę w Tarnowie, Jarosławiu itp., należy wytrwać na tej drodze, utrzymać to, co już raz pozyskaliśmy. Co do tegorocznych dostaw, brak dotąd stanowczych dat; podług zasiągniętych z kompetentnego źródła informacyj, będą wszelkie potrzeby garnizonów chętnie pokrywane przez zakupy od krajowych producentów a rozmiar tegorocznych zakupów będzie prawdopodobnie większym niż dotychczas. W ciągu sierpnia nastąpi prawdopodobnie unormowanie cyfr ze strony wojska dla tegorocznych ofert, oraz oznaczenie terminu dostawy. Należy więc starać się o pozyskanie tych dostaw.

Wciągu dyskusji poruszono kwestję, w jakiej formie dostawy podejmować należy: w formie stowarzyszeń, spółek okolicznościowych czy trwałych. P. Struszkiewicz przemawiał za zawiązywaniem trwałych spółek rolniczych, któreby cały tok interesów ziemiaństwa wzięły w swą rękę. Zobowiązywałyby się one do dostawy całej oferty, a gdyby członkom brakło produktu, mogłyby gdziebądź dokopywać zboże. Inni wciągu dyskusji przychylali się do tego zapatrywania, ale z zastrzeżeniem, aby dokupy uskuteczniano li tylko w kraju i od producentów, aby zachowaną została istotna cecha dostaw obywatelskich, a towar był w dobrym gatunku.

Hr. Artur Potocki podnosi, że obywatele z pomocą Towarzystwa rolniczego mogliby uzyskać dostawy dla armji raz na zawsze. Towarzystwo rolnicze zobowiązaniom takich spółek mogłoby dodać większej siły, mogłoby za dostawy obywatelskie dać gwarancję moralną intendanturze, ale podejmując się tego, musiałoby zarazem żądać, aby wszelkie obywatelskie oferty podlegały ratyfikacji ze strony Towarzystwa rolniczego i aby w razie późniejszej niemożności wykonania dostawy poddali się ci w rokowaniach swych opinji komitetu Towarzystwa rolniczego i sprawy bez jego wiedzy nie regulowali.

Po uchwaleniu tych obu wniosków jakoteż trzeciego, aby komitet Towarz. poczynił zabiegi, by intendantura zakupując od producentów obowiązana była uwzględniać poświadczenie ofert przez Towarz. roln. — wybrano komisje mające się zająć akcją przygotowawczą w pojedyńczych okręgach.

Dla Krakowa wybrano pp.: Struszkiewicza, Żeleńskiego, Sławińskiego, Homolacsa, Wodzickiego i Stadnickiego: dla Tarnowa: Męcińskiego, ks. Sanguszkę, Habichta; dla Jarosławia: St. Jędrzejowicza, W. Kozierbodzkiego, Frommela, Stef. Zamojskiego i Kellermana; dla Przemyśla: Dembowskiego, St. Stadnickiego i Bogdańskiego.

Przegląd polityczny.

* W sprawie uzupełnienia gimnazjum bocheńskiego a mianowicie otwarcia już z początkiem najbliższego kursu szkolnego V klasy, starania gminy bocheńskiej nie odniosły pożądanego skutku. Przyobiecał rząd uczynić to dopiero we wrześniu roku przyszłego.

* Z Wiednia donoszą, że ministrowie Taaffe i Bacquehem udali się przedwczoraj do Ischl, gdzie bawią już pp. Dunajewski i Falkenhayn.

* Deputowany Lienbacher, wniósł jako radca dworu przy najwyższym trybunale, prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku. Doniesienia dzienników o przyjęciu tej prośby, mają być bezpodstawne.

* *Fremdenblatt* zaprzecza doniesieniom niektórych dzienników o zamiarze wydania nowego rozporządzenia językowego dla Krainy.

* *Presse* oświadcza, iż doniesienia berlińskie o zjeździe monarchów nie są całkiem wierzytelne, gdyż dzień zjazdu nie został dotąd stanowczo wyznaczonym.

* *Abdblatt* donosi, że cesarz brazylijski udaje się za poradą lekarzy paryskich nie do Karlsbadu, lecz do Vichy.

* Biuro Reutera donosi, że rejencja bułgarska stara się ciągle u Wys. Porty, aby taż jako państwo zwierzchnicze, rozstrzygnęła sprawę wyboru księcia Ferdynanda Koburskiego. Toż samo biuro donosi, że wychodźcy bułgarscy w Stambule udali się do ministra spraw wewnętrznych, Stransky'ego, z prośbą o amnestję i dozwolenie powrotu do ojczyzny. Stransky zezwolił 4 wychodźcom na powrót. Przypuszczają, że wszyscy wychodźcy, prócz skazanych sądownie, otrzymają amnestję.

Wiadomość, jakoby wskutek wysokich wpływów stała się prawdopodobną zgoda mocarstw co do wyboru księcia Koburskiego, sprawiła w Sofji, a szczególniej w łonie armji jak najlepsze wrażenie.

Ambasador rosyjski Nelidow poczynił W. Porcie pewne oświadczenia w sprawie bułgarskiej, których treść jest jednak dotąd nieznaną.

Irade sułtańskie zarządza rozpuszczenie żołnierzy rezerwowych do domu.

* Z Tirnowy zaprzeczają bardzo stanowczo doniesieniu, jakoby ks. Koburg miał się okazać skłonnym do poczynienia na rzecz Rosji różnych ustępstw a pomiędzy innemi, iż gotów jest zasilić armję bułgarską oficerami rosyjskimi.

* Minister Stoiłow, oświadczył na posiedzeniu, na którem proklamowano księcia Ferdynanda władcą Bułgarji, iż gdyby książę Koburg nie przyjął wyboru, nicby nie pozostawało innego, jak ogłosić Bułgarję królestwem z księciem Aleksandrem Battenbergiem na czele. W obec tego zapewnia *Pol. Corr.*, iż Stoiłow złożył powyższe oświadczenie wyłącznie z własnej inicjatywy a nie ks. Aleksandra Battenberga.

Według *Pol. Corr.* zupełnie bezzasadną jest pojawiająca się w dziennikach wiadomość, jakoby książę Aleksander zjechał się w Oberhof w Turyngji z ks. Koburgiem i doradzał księciu Ferdynandowi, aby przyjął koronę bułgarską. Książę Battenberg nie wywiera żadnego zgoła w tej sprawie wpływu.

Telegrafują oficjalnie: „Gdy książę Ferdynand Koburski przyjął tron bułgarski, deputacja nie miała innej misji, jak tylko wręczyć mu akt wyborczy. Książę odpowiedział deputacji, nie wchodząc w jakiekolwiek *pourparlers* albo rokowania. Położenie księcia w niczem się nie zmieniło i pozostaje on zawsze w bezpośrednich stosunkach z Sofją. Dyplomatyczne rokowania z mocarstwami nie są ukończone, i dotychczas nie nastąpiło jeszcze żadne urzędowe oswiadczenie".

Telegramy „Dziennika Polskiego."

(Z wydania porannego).

Wiedeń 27. lipca. *Wiener Allg. Ztg.* dowiaduje się, że w ministerstwie oświaty odbywają się od dość długiego czasu rokowania w sprawie stabilizowania prowizorycznej dotychczas katedry prawa polskiego na Uniwersytecie lwowskim. W obec tego, że kompetentne instancje, w pierwszym rzędzie senat uniwersytecki, oświadczyły się za stabilizacją, rozstrzygnięcie ma niebawem nastąpić i to w myśl żądania senatu.

Wiedeń 27. lipca. *Presse* i *Fremdenblatt* zaprzeczają, jakoby w Rudkach i Komarnie wybuchły zaburzenia chłopów, dodając, że obecnie panuje tam zupełny pokój; nie 180, ale tylko 59 żandarmów wysłano do Galicji i to nie z powodu zaburzeń, ale dlatego, że ze zwiększonej liczby żandarmerji przypada na Galicję 59 żandarmów.

Wiedeń 27go lipca. Książę K o b u r s k i zanotyfikował gabinetom, że obstaje stanowczo przy swem pierwszem oświadczeniu i że postanowił nie schodzić ani trochę z drogi traktatów.

Wiedeń 27. lipca. Ks. K o b u r g bawił dziś w Wiedniu i wieczór wrócił do Ebenthal.

Na księcia nalegają z Sofji, ażeby jechał do Bułgarji, do czego zdaje się on mieć więcej ochoty niż poprzednio.

K a l n o k y przypomniał księciu jego zapewnienia, że bez zgodzenia się mocarstw nie wstąpi na tron bułgarski.

Berlin 27. lipca. Książę Ferdynand Koburski zawiadomił gabinety, że wszelkie twierdzenia, jakoby się mógł dać skłonić do wyjazdu do Bułgarji bez przyzwolenia mocarstw są bezzasadne. Książę trwa niezachwianie przy pierwotnem swem oświadczeniu i jest stanowczo zdecydowany, nie odstąpić ani na włos od istniejących traktatów.

Berlin 27. lipca. Książę B i s m a r k opuszcza w dniu 1. sierpnia Varzin, w dniu 2go sierpnia przybędzie tu a następnie uda się do Kisingen, gdzie nastąpi zjazd księcia Bismarka z hrab. K a l n o k y'm, prawdopodobnie przed połową sierpnia.

Berlin 27. lipca. *Kreuz Ztg.* przepowiada, że we Francji nastanie wkrótce gabinet C l e m e n c e a u lub R o c h e f o r t a z B o u l a n g e r e m, i że gabinet ten da hasło do reformy socjalnej lub do niespodziewanej wojny odwetowej. Możebnem jest jednak także, że prześladowanie obywateli niemieckich we Francji i Rosji zmusi Niemcy do przyspieszenia tej katastrofy, celem pokrzyżowania tych planów.

Sofja 27. lipca. K a l c z e w udał się w nadzwyczajnej misji do Stambułu, ażeby wraz z W u l k o w i c z e m zniewolić Portę do stanowczej i jasnej decyzji w sprawie kandydatury ks. K o b u r g a. Słychać tu, że kilku ajentów dyplomatycznych przedstawiało rządowi, iż objęcie rządów przez księcia Koburga jest rzeczą niemożliwą. Sobranje ma się znowu zejść w ciągu sierpnia.

Sofja 27. lipca. Przedwczoraj w nocy podczas gwałtownej burzy chcieli nieznani złoczyńcy dostać się do kasy rządowej w Ruszczuku. Między strażą a napastnikami wymienionych zostało kilka strzałów. Napastnicy zbiegli w końcu na widok nadchodzącej straży policyjnej.

Dżurdżewo 27. lipca. Panuje tu przekonanie, że zamach na kasę w Ruszczuku inscenowany był przez stronnictwo rosyjskie, mianowicie zaś przez oficerów rusofilskich. Tem się bowiem tłumaczy fakt uderzający, że mimo sygnałów straży wojsko nie wystąpiło a sprawcy znikli bez śladu. Domyślają się, że się skryli w koszarach.

Belgrad 27. lipca. Z najlepszego źródła zapewniają, że część znanego interwiewu wiedeńskiego korespondenta *Times* z królem M i l a n e m odnosząca się do stosunków famijnych jest wymysłem i produktem fantazji. Uwagi króla odnoszące się do Bułgarji były niedokładnie oddane.

Londyn 27. lipca. Lord Charles B e r e s f o r d podał się do dymisji z powodu wykroczenia przeciw etykiecie, popełnionego w sobotę podczas wielkiej rewji floty. Lord Beresford znajdował się na pokładzie jachtu królowej i dawał znaki pewnej damie, którą zobaczył na pokładzie drugiego okrętu. Fakt ten miał bardzo zirytować królowę.

Londyn 27. lipca. Zmiana w gabinecie angielskim nastąpi prawdopodobnie dopiero w listopadzie. H a r t i n g t o n będzie zapewne prezydentem ministrów a S a l i s b u r y ministrem spraw zagranicznych. Do nowego gabinetu wstąpić ma C h u r c h i l l i kilku unionistów.

Paryż 28. lipca. Dr. Jan H a n u s z, docent uniwersytetu wiedeńskiego, znany zaszczytnie lingwista polski, umarł tu nagle.

Paryż 27. lipca. Słychać, że radykalny deputowany L a u r jest autorem rewelacyj boulangerowskich w *France* i zamierza C a s s a g n a c a wyzwać na pojedynek za zarzut kłamstwa.

Bruksela 27. lipca. W kilku pogranicznych miejscowościach niemieckich nastąpiło wzmocnienie załóg, mianowicie co do artylerji — prawdopodobnie ze względu na francuską mobilizację próbną.

(Otrzymane wieczorem dnia 28. lipca).

Rzym 28. lipca. *Osservatore Romano* ogłasza dosłowny list papieża do kard. R a m p o l l i z dnia 15. b. m. Papież oświadcza najprzód, że od czasu objęcia rządów usiłował zawsze zwalczać ruch antireligijny i przywrócić stosunek przyjazny ze wszystkiemi narodami. Podnosi on przyjaźń z A u s t r j ą, utwierdzoną przez pobożność cesarza, mówi o F r a n c j i, że jest mu jako pierworodna córa kościoła szczególniej drogą i że spodziewa się osiągnąć w niej najzupełniejszą zgodę, o H i s z p a n j i wyraża się, że potrzebną tam jest zgoda katolików, ażeby zapanować nad zabiegami prywatnemi i osobistemi, a to dotyczy także krajów katolickich A m e r y k i p o ł u d n i o w e j. B e l g j i życzy papież większego pogłębienia uczucia religijnego. W P r u s i e c h należy dokończyć dzieła pokoju. „Wiele się już osiągnęło; skłonny umysł cesarza i doradców jego pozwala się spodziewać, że troskliwość nasza o dalsze polepszenie losów kościoła nie będzie nadaremną.

„Tę samą troskę mamy także o inne p a ń s t w a n i e m i e c k i e i staramy się, ażeby prawa, które ograniczają wolność kościoła, zostały zniesione lub zmienione. Oby to Nieba sprawiły, ażeby tam wszyscy temi drogami chodzili a zwłaszcza dla B a w a r j i pragniemy zawsze większego prosperowania życia religijnego". W A n g l j i, R o s j i i na W s c h o d z i e musi być celem rządów papieskich rozszerzenie wiary. Największa część listu poświęcona jest W ł o c h o m. Tak samo, jak w okólniku R a m p o l l i, stawia papież przywrócenie władzy świeckiej jako *conditio sine qua non* i przytacza znane powszechnie powody, ale w formie łagodniejszej niż w okólniku. Godna jednak uwagi rzeczą i nową jest to, że papież stara się zbić dwa zarzuty przeciwników, p i e r w s z y, że przywrócenie władzy świeckiej jest dla Włoch nieszczęściem, gdyż rozbija jedność tychże. Na to odpowiada papież, że on chociaż jako duchowny należy do wszystkich narodów, jako władca świecki byłby zawsze Włochem i że zjednoczenie narodu nie zawsze uważać należy za szczęście, gdy polega na niesprawiedliwości i że wogóle nie jest ono uszczęśliwieniem narodów. Na d r u g i z a r z u t, że przywrócenie władzy świeckiej oznacza cofanie się, oświadcza papież, że Kościół każdy prawdziwy postęp na każdem polu błogosławi; dalej rozwija papież tylko krótki socjalno-polityczny program, który w razie przywrócenia władzy świeckiej będzie się starał tak samo przeprowadzić, jak w ogóle wszystkim żądaniom nowoczesnego życia zadość czyni. Przyrzeka ułatwienia podatkowe, założenie licznych instytucyj dobroczynnych i szczególniejszą troskliwość około klas pracujących. List kończy się wezwaniem do kardynała ażeby na podstawie tych idei pomagał dziełu pojednania papieztwa ze wszystkiemi narodami.

Rzym 28. lipca. Półurzędowe pisma zawierają rozmaite komentarze o liście p a p i e ż a do sekretarza stanu R a m p o l l i. Według *Riformy*, mógł był rząd nakazać konfiskatę tego numeru *Osservatora*, w którym rzeczony list był ogłoszony, a to z powodu zawartych w nim wykroczeń przeciw kodeksowi karnemu. „Lepiej stało się jednak — dodaje *Riforma* — że tego nie uczyniono i że papież nie ma w ten sposób nowej okazji do skarg z powodu rzekomego ograniczenia swych praw we Włoszech". *Popolo Romano* wstrzymuje się w ogóle od wszelkiej dyskusji nad tem pismem papieskiem.

Rzym 28. lipca. Z M a s s a w y donoszą prywatne wiadomości, że upały przybrały tam straszne rozmiary i pomimo możebnego ograniczenia służby wojsk włoskich, są dla nich okropną plagą. Bywają dnie, jak np. 14. bm., kiedy 44 żołnierzy padło od porażenia słonecznego. Parowiec „Cetta di Geneva" zamieniono w lazaret. Niezwykły ten stan temperatury sprawia, że nawet wielu krajowców, przyzwyczajonych do afrykańskiego skwaru, ulega tym razem porażeniu.

Dżurdżewo 28. lipca. Wśród ludności ruszczuckiej panuje ogólnie to przekonanie, że partja rosyjska chciała skorzystać z nieobecności prefekta M a n t o w a, człowieka znanego z niezmiernej energji, który — jak wiadomo — przed kilku miesiącami zraniony został w Bukareszcie, — aby napaść miasto z nienacka, opanować je i zabrać przedewszystkiem pieniądze państwowe. Mantow bawi obecnie w Warnie u rejentów. Atoli plan ten nie udał się, z powodu niedostatecznych sił i braku doświadczenia pomiędzy spiskowcami.

Dżurdżewo 28. lipca. Przypuszcza tu wielu, że znana nocna afera z 26. bm. inscenowana była przez kilku oficerów, którzy pozostali byłemu ministrowi N i k o ł a j e w o w i wierni.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 28. Lipca 1887.

	płacą	żądają
Akcje [illegible]		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 zł. w. a.	213 75	217
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 50	226 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. pr.	102 75	103 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 35	102 35
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. [illegible]	101 85	102 8[illegible]
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. [illegible]	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. [illegible]	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. [illegible]	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 95
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 92	10 02
Półimperjał	10 26	10 36
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 40	62 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 28. Lipca 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje [illegible] Towarzystwa [illegible]	21 —	20 80
„ węgierskiego banku kredytowego	288 —	287 75
„ Banku anglo-austrjackiego	106 50	107 60
„ Unionbanku	206 75	206 50
„ kolei Karola Ludwika	214 —	213 75
„ kolei północnej	252 —	252 25
„ kolei południowej (Lombardy)	85 —	85 25
„ kolei [illegible]	183 25	183 25
„ kolei państwowej	232 60	233 30
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	223 75	223 30
„ kolei węgierskiej północno-wschodniej	165 —	164 75
„ [illegible]	126 25	126 25
Losy komunalne wiedeńskie	— —	— —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	104 25	104 25
[illegible] obligacje indemnizacyjne	172 —	172 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	123 50	123 50
Losy [illegible]	221 —	222 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	101 12	101 10
Renta węgierska złota 4 proc.	92 75	92 50
Akcje Bankvereinu	1 10	1 10
Rosyjski rubel papierowy	124 30	124 25
Losy premjowane węgierskie	282 70	281 80
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory		

Berlin, dnia 27. Lipca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 78	m. 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	453 —	454 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	160 60	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	137 —	138 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 —	55 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	8·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·88	4.04
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 36			

) Poc. mies.

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wielki

Cyrk Sidolego

na placu Castrum

W Piątek 29. Lipca 1887 r.

GALOWE PRZEDSTAWIENIE

benefisowe

na dochód klowna pana

ERNESTA MERKLA

ze współudziałem wszystkich artystów i artystek towarzystwa, którzy produkować się będą w najlepszych specjalnościach z dziedziny wyższej szkoły jazdy, tresury koni, gimnastyki i t. d., a przytem benefisant będzie starał się pod każdym względem wyszczególnić.

Na zakończenie:

„Amor w kuchni"

wielka pantomina z baletem; nowa wystawa i nowe kostiumy. Aranżer i baletmistrz Signor Borza.

Zakończy: „WIELKI GALOP," odtańczony przez cały personal. Straż ogniowa pojawi się w pełnym rynsztunku.

Szanowna P. T. Publiczności!

Niniejszem mam zaszczyt zaprosić Szan. P. T. Publiczność na moje dzisiejsze przedstawienie benefisowe do jak najliczniejszych odwidzin.

z najwięk. szacunkiem

Ernest Merkel,

beneficjant.

Jutro w Sobotę 30. Lipca 1887.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

ze zmienionym programem.

Z uszanowaniem

T. Sidoli, dyrektor.

Preperata

do wyniszczenia **moli, pcheł, pluskiew, karakonów** i w ogóle wszystkich innych **owadów** tylko pewne i najlepszej jakości

poleca 1572 c

Droguerja

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rothländera).

KAWA

podrożała w miastach portowych o 30 zł. na 100 kilo, i w równej mierze ceny detajliczne podniesione być muszą, skoro tańsze zapasy wyczerpane zostaną.

Doradzam zaopatrzenie się w Kawę jeszcze po tanich cenach

i polecam 1576 a

w woreczkach 5 kilowych franco.

Portoriko zielona, dobra	zł.	8·40
Kuba zielona, bardzo dobra	zł.	9·—
Ceylon plantacyjna, bardzo dobra	zł.	10·—
Jamajka gruba, mocna	zł.	10·40
St. Jago najprzedniejsza	zł.	10·80

Wszelkie inne towary kolonjalne zawsze pierwszej jakości i najtaniej, poleca

HANDEL

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Właściwa temperatura

Piwa Pilzneńskiego

rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwa stosunkowo za ciepłego nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego poświadczyć może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów

St. Wojciechowskiego

róg Chorążczyzny 6.

Dla P. T. amatorów WINA

polecam wyśmienite 1549

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w Krakowie, w aptekach: pp. Rodyka, Wiszniewskiego, Trzcińskiego i Siedleckiego.

---

500 Marek w złocie

jeżeliby **Grolicha Maść zdrowia** (Creme) nieusunęła nieczystości skóry, jakoto: Piegów, plam wątrobianych, opaleń słonecznych i t. p. i nie utrzymała cery młodzieńczo świeżej i lśniąco białej. Żadne oszustwo! Cena 60 ct. Skład główny: **J. Grolich, Brünn** (Morawa). We Lwowie: u Z. Ruckera; w Krakowie: u W. Redyka; w Rzeszowie: u J. Scheittera i Spółki. 591

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 1548

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie 1 kilo 1 złr. 80 ct., na prowincji 4½ kilo 9 złr. 15 ct. franko.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Skład farb i Handel materjałów

pod „Czarnym Psem"

Józefa Hanke

we Lwowie,

Rynek l. 38, we własn. domu,

poleca:

Przyrządy do malowania, rysowania i pisania:

Farby akwarelowe, tuszowe w guziczkach i laseczkach,
Farby akwarelowe, wilgotne, w tubkach i muszelkach,
Farby akwarelowe płynne w flaszeczk.
Farby do malowania porcelany,
Farby olejne w tubkach.
Środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych,
Płótna malarskie,
Stalugi malarskie,
Palety, pędzle, ołówki,
Węgiel do rysowania,
Rączki, pióra stalowe,
Linje,
Metry składane,
Szablony do sygnowania,
Papier listowy i koperty. 1573 e

Przyrządy dla lakierników, malarzy i t. p.

Pędzle,
Spachtle,
Maszyny do tarcia farb.
Maszynki do fladrowania,
Papier do fladrowania,
Patrony do ścian i podłóg

Kompletne cenniki wysyła na żądanie franko bezpłatnie.

Na raty!

Maszyny i narzędzia

rolnicze

najnowszej i najlepszej konstrukcji

sprzedaje 1040

Leon Orlewicz

Lwów, ul. Sapieby, l. 27.

DONIESIENIE. 1621

Sposobność tańszego przewiezienia mebli lub innych przedmiotów za pomocą wozów meblowych, które może uskutecznić przy okazji wykonania innych przewozów

Zakład posługaczy M. Walichiewicza

plac Halicki l. 7

ze Lwowa do Brzeżan, lub z okolicy Mościsk do Lwowa, albo ze Sambora i Rudek do Lwowa.

Równocześnie poleca się P. T. Publiczności jako przyjmujący zamówienia pod bardzo przystępnymi warunkami do wszystkich miejscowości na prowincji itp. wchodzące w zakres jego działania.

WIENIEC POLSKI

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowię rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

PSZCZÓŁKA

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. otrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ul. Akademicka liczba 8.

Oleje maszynowe, smarowidła na wozy

Waselinę i wszelkie tłuszcze mineralne, poleca

Pierwsza galicyjska fabryka olejów smarowych

w Grybowie.

Dla dogodności Szanownych zarządów dóbr i fabryk wykonujemy zamówienia w dowolnych ilościach, począwszy od 25 kgr.

Cenniki i próbki na żądanie. 1615

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 1558

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½%	płatne w	30	dni	po wypowiedzeniu
4%	„ „	60	„	„ „
4½%	„ „	90	„	„ „

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). Dyrekcja.

Z dniem 1. Maja b. r. otworzyliśmy przy ulicy Sykstuskiej l. 3.

GRAND ETABLISSEMENT

zaopatrzony we wszelkie przybory do palenia jak:

francuskie bibułki, tutki cygaretowe, maszynki, cygarniczki, fajki, tytonierki i t. p.

Z bibułek i tutek cygaretowych polecamy najgoręcej papier **„La Patrie i Phenomene" fabryki Leon & Cie w Paryżu,** które na podstawie badania chemicznego przez **Dra Br. Radziszewskiego,** profesora c. k. wszechnicy lwowskiej **za wyborne i nieszkodliwe** dla zdrowia ludzkiego uznane zostały. Świadectwo autentyczne, które w każdym czasie w handlu naszym oglądać można, powinno dla każdego dbającego o zdrowie dostateczną być rękojmią, że papier lub tutki cygaretowe „La Patrie" przewyższają co do jakości wszelkie inne podobnego rodzaju wyroby.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotnie. 1569

Prosząc o liczne odwiedziny, kreślimy się z poważaniem

BRACIA ELSTER, we Lwowie, ul. Sykstuska l. 3.

Jeneralna reprezentacja bibułek cygaretowych fabryki Leon et Cie w Paryżu, fabryka francuskich tutek cygaretowych i skład przyborów do palenia.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

R. DITMAR we Lwowie



C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca 1418

do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

jakoteż

LATARNIE

do oświetlenia ulic.

RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wysyłka za zaliczką.



Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petrolu.

W połowie sierpnia b. r. wyjdzie 1622

Książka do modlenia

pod tytułem:

TARCZA POLSKA

Książka ta wydaną była w Warszawie potajemnie w roku 1863 z polecenia ś. p. arcybiskupa Fijałkowskiego, a jako wydanie tajemne, nie mogła być drukowaną w takiej ilości egzemplarzy, by mogła się znajdywać w rękach każdego Polaka, którýby z tejże o wybawienie Ojczyzny naszej do stóp tronu KRÓLA nad królami modły swe zanosił.

Pragnąc więc, aby **TARCZA POLSKA** znajdywała się w każdym polskim domu, postanowiłem wydać takową po nadzwyczaj niskiej cenie którą atoli **dla Przedpłacających** jeszcze więcej **zniżoną** podaję, a to:

Przy nadesłaniu należytości do 10. sierpnia b. r.

Tarcza polska broszurowana (nie oprawna)	75 ct.
Tarcza polska oprawna w szagren z futerałem	95 „
Tarcza polska oprawna w płótno z wyciskami i futerałem	1.25 „
Tarcza polska oprawna w skórę, z klamerką i złoconemi brzegami, z futerałem	1.75 „
Tarcza polska oprawna w skórę, bardzo ozdobnie, z wyciskami, złoconemi brzegami, klamerką, z futerałem, stosowna na upominki z powodu najwykwintniejszej oprawy	2.50 ct.

z przesyłką franco.

Zamawiający naraz 5 egzemplarzy, dostają szósty bezpłatnie.

TARCZA POLSKA wyjdzie niezawodnie w połowie sierpnia a wszyscy Szanowni Przedpłaciciele **franco** takową dostaną.

Przedpłatę po podanych powyżej nadzwyczaj niskich cenach przyjmuję **tylko do 10. sierpnia b. r.**, po którym to czasie cena stanowczo w dwojnasób podwyższoną będzie.

Zamówienia nadsełać upraszam:

Drukarnia J. CZAIŃSKIEGO w Gródku.

Polecając **TARCZĘ POLSKĄ** poparciu Polaków i Rusinów, pozostaję z szacunkiem

Jan Czaiński

właściciel drukarni i wydawca w Gródku.

Co dobre, samo się chwali!

!!!NOWOŚĆ!!!

Najtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza

MASA do zapuszczania PODŁÓG

tu we Lwowie jeszcze nie znana.

Używa się w najpojedyńczszy sposób **w zimnym stanie, bez żadnych domieszków,** rozpuszczań lub coś podobnego **wysecha natychmiast,** może być w pół godziny froterowaną, i nie wydziela żadnego odoru.

Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk, trwałość tegoż, właściwy cel, i co najwięcej, że przewyższa taniością przez swoją wydatność wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.

Do nabycia w sześciu kolorach:

Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.

Puszka pojedyncza złr. — 85 ct.

„ podwójna „ 1 60 „

Jedynie i wyłącznie w droguerji

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,

(dawniej cukiernia Rothlendera). 1290

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1551 a

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Zdrój Arcyksiężnej Stefanji

Krondorfska szczawa

woda stołowa Ich c. k. Wysokości, Najdostojniejszych Cesarzewiczowstwa i najwyższych kół arystokratycznych, którą także dla Jego Cesarskiej Wysokości Arcyksięcia Następcy tronu, podczas Jego tu pobytu u mnie kupowano, jest w zapasie w świeżem napełnianiu.

WIKTOR GOLDBAUM

Skład wód mineralnych

1602 we **Lwowie,** ul. Karola Ludwika l. 29.

FR. KERNREUTER

Wiedeń Hernals, Hauptstrasse 117.

Fabryka maszyn, pomp, sikawek, i przyborów do gaszenia ognia. 738



Sikawki parowe, wozowe, do zdejmowania i taczkowe, hydrofony, beczkowozy, wozy pompierskie, drabiny strażackie i rynsztunki, sikawki magazynowe i ogrodowe, pompy do wszelkich celów, węże, gwinty i t. d.

Gwarancja.

Illustr. cenniki gratis i franco. — 60 odszczególnień.

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

Glaser-, Schrift-

Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,



Hermann Rosenberg



tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16, poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 650

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

BOURGEAUD Aptekarz 1[szej] Klassy. Dostawca Szpitali paryzkich **20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ**

NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM

Spieszne uleczenie przez użycie:

KAPSULEK BOURGEAUD Z PASTY LECZĄCEJ

miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych.

Recepta D[r] LIÉGEOIS, *Szpitala du Midi w Paryżu.*

Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zaręczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach 40 Kapsułki miękie.

Z ESSENCYI SANTALOWEJ drzewa cytrynowego santałowego, czystej pod zaręczeniem. Kapsułki miękie zawierające 50 centigr: Essencyi santałowej. Pudełka ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.

Leczenie SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA, etc.

KAPSULKI Wino i Tran **KREOZOTOWE** jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały nadspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.

WINO J. BOURGEAUD *z Chininą, Kakao* i *Malagą* jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.

We *Lwowie* w aptekach pp: K. Mikolascha, Wewiorskiego, etc.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Skład i pracownia wyrobów blacharskich Adama Bratkowskiego, syna, przy ul. Hetmańskiej liczb. 14, poszukuje CHŁOPCA z ukończoną 4-tą klasą do nauki blacharskiej.

Kaucjonowany **Ekspedytor pocztowy i telegrafista,** poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 292

Prawdziwe **ołomunieckie kwargle** są do nabycia tak w mniejszej jakoteż i w większej ilości tylko u Władysława Jürgensa, ulica Krakowska l. 6.

Poszukuje się na wieś nauczyciela języka francuskiego. Pierwszeństwo miałby rodowity Francuz. Zgłoszenia pod adresem: Z. W. poste restante Sassów.

Rządca gospodarczy z 20-letnią praktyką, pilny, pracowity, trzeźwy, sumienny i energiczny teoretyk przemysłowy z dobrą rekomendacją, poszukuje posady każdej chwili dotychczas w miejscu. Łaskawie pod literą: A. W. K. poste restante Kozowa (per Brzeżany). 289

Nauczyciel zawodowy o wyższem wykształceniu, władający, obok znajomości języka francuskiego, językiem niemieckim, życzy sobie przyjąć lekcje w języku tymże we Lwowie, lub na prowincji. Bliższa wiadomość J. S. poste restante Lwów.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

16 złr. miesięcznie, pomieszkanie z wiktem, usługą i światłem dla panów studentów od 1. Września 1887. Ustne lub pisemne bliższe informacje udziela Ludwik Gardoliński w handlu maszyn ul. Akademicka 2.

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 2 8

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro — po 3 pokoje z balkonem.

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 22 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I. piętro.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.